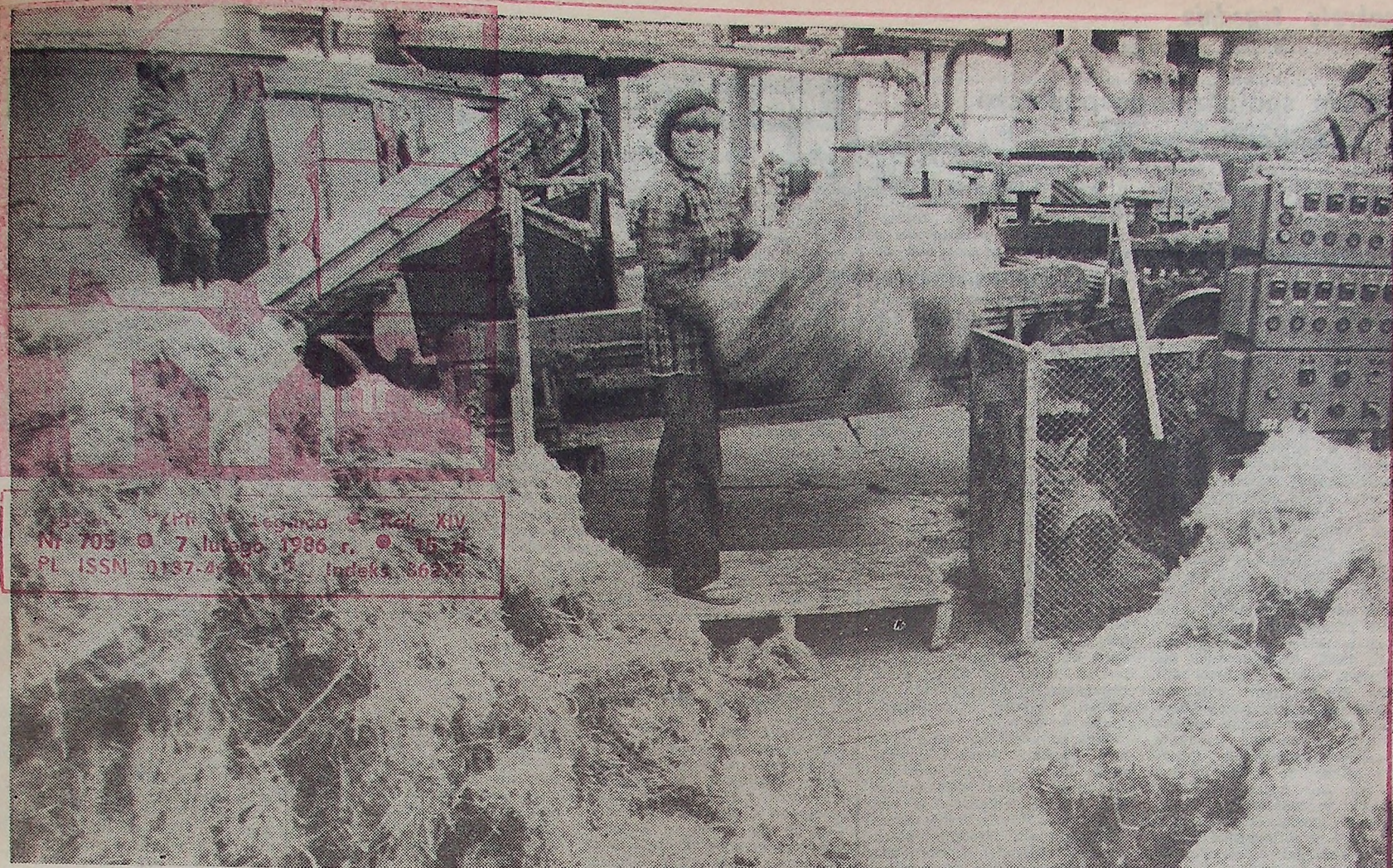


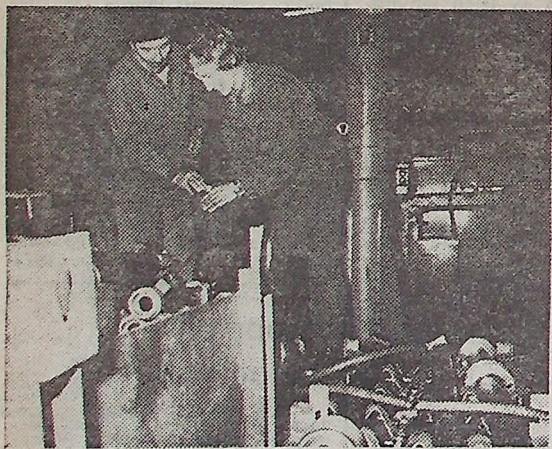


Prasa Techniczna • Rok XIV
Nr 705 • 7 lutego 1986 r. • 15 zł
PL ISSN 0137-4200 • Indeks 36272

Fot. Janusz Budnicki

Na poboczu str. 8-9

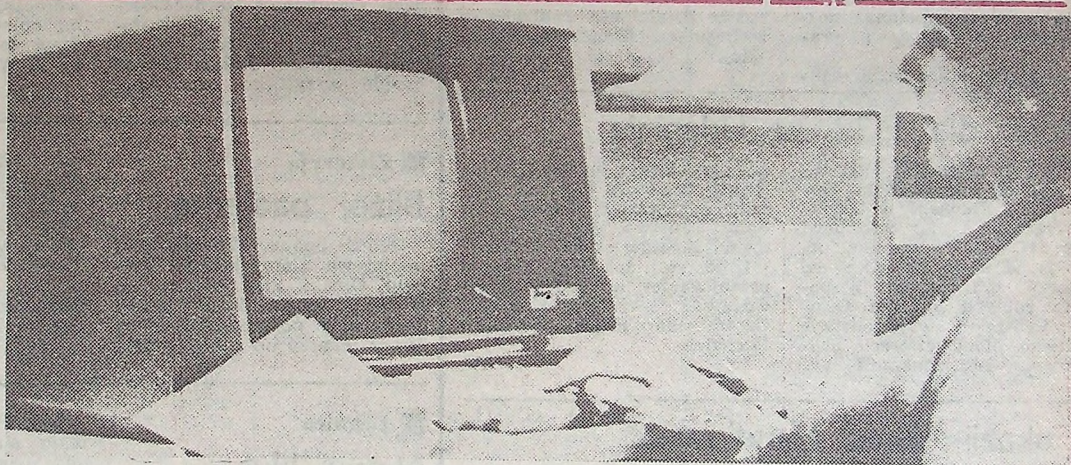
Jeszcze trzy lata temu do upraw lnu trzeba było zachęcać. Argument mógł być tylko jeden — podwyżka cen skupu. Efekt był natychmiastowy. Len stał się jedną z najbardziej opłacalnych upraw.



Fot. Waldemar Sikorski

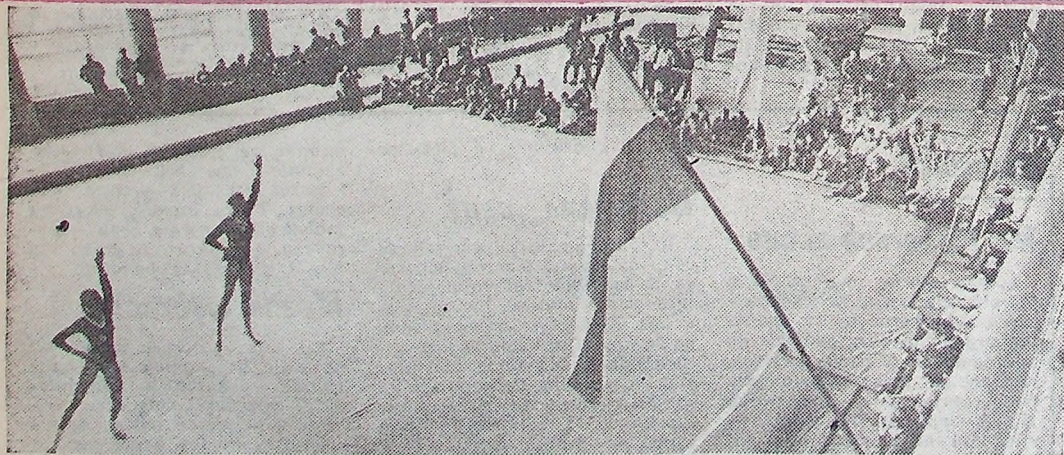
O wynikach często decydują warunki zewnętrzne, albo specyfika produkcji.

1985-jaki był? str. 4



Niektórzy abonenci próbują przechytrzyć maszynę i kiedy komputer „realizuje budzenie” nie podnoszą słuchawki, licząc, że zostaną obudzeni za darmo.

Komputer - sługa i... żandarm str. 6



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Jak się głośno mówi w Głogowie będzie to obiekt z prawdziwego zdarzenia. Piłkarze ręczni uzyskają nareszcie pełnowymiarową salę.

Początek końca str. 12

Spojrzenia
Robert Szecówki



KOB5

Narada społeczno-gospodarcza w KW PZPR

4 bm. w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Legnicy, odbyła się kwartalna narada społeczno-gospodarcza. Uczestniczyli w niej pierwsi sekretarze instancji podstawowych, dyrektorzy większych zakładów pracy i instytucji oraz działacze społeczni szczebla wojewódzkiego. Naradę prowadził I sekretarz KW PZPR — Jerzy Wilk.

W pierwszej części narady głos zabrał sekretarz KW PZPR — Jerzy Radzio, który przedstawił informację na temat sytuacji społeczno-politycznej w województwie oraz przygotowań do kampanii przedzjazdowej. Stwierdził on, iż coraz bliżej jesteśmy społecznej i gospodarczej stabilizacji. Notuje się wiele pozytywnych trendów w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Według danych na koniec minionego roku do PZPR w Legnickim należało 25.821 członków i kandydatów. Tylko w 1985 roku przyjęto do partii 1.057 kandydatów. Zaś wydalono, bądź skreślono 804 osoby. Pozytywnym objawem w życiu społecznym województwa jest systematyczne zwiększanie się liczby członków związków zawodowych. Obecnie należy do związków już 88,3 tys. osób, z czego 21,9 tys. wstąpiło w minionym roku. Najwięcej związków znajduje się w zlotoryjskiej „Le-nie”, zakładach górniczych „Rudna” i „Konrad”.

Kampania przedzjazdowa w Legnickim rozpocznie się 15 lutego. Przewiduje się, iż wojewódzka konferencja przedzjazdowa odbędzie się w maju br. Na X Zjeździe zagłębie miedziowe reprezentować będzie 22 delegatów, z czego 4 osoby wybrane zostaną bezpośrednio w zakładach pracy.

Omawiając stan bezpieczeń-

stwa i porządku publicznego w województwie szef WUSW, plk Marek Ochocki podkreślił, iż w minionym roku zmniejszyła się ilość przestępstw o około 9 proc. w stosunku do roku 1984.

Informację o sytuacji gospodarczej województwa przedstawił zebrany sekretarz KW PZPR — Krzysztof Jeż. W minionym roku produkcja sprzedana przemysłu województwa wyniosła prawie 282 miliardy zł, czyli była wyższa od produkcji roku 1984 o 5,1 proc. Wyprodukowano więcej miedzi elektrolitycznej, kwasu siarkowego, maszyn rolniczych, przewodów elektroenergetycznych, wyrobów dziewiarskich, odzieży i obuwiu.

Pozytywne trendy zanotowano także w eksporcie. Z terenu zagłębia miedziowego wyeksportowano wyroby i usługi wartości 53 mld zł. Oceniając sytuację w przemyśle stwierdzono, iż jest ona lepsza, niż przewidywano w Centralnym Planie Rocznym, chociaż jeszcze nadal występuje wiele negatywnych zjawisk m.in. w kwestii jakości „rodzucy-nych” wyrobów.

Wysoko oceniono także wyniki uzyskane przez budowlanych, którzy w minionym roku oddali ponad 3.700 mieszkań i wiele obiektów w budownictwie towarzyszącym.

Wzrosła też średnia płaca w województwie i wyniosła ona na koniec minionego roku 28.100 zł, przy czym w zakładach KGHM przekroczyła 35,5 tys. zł. W końcowej części obrad głos zabrał przewodniczący WKPP — Piotr Czaja, który omówił działalność organów kontroli. Stwierdził on, iż szczególnie wysoko należy ocenić działalność kontrolerów z Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

(SZ)

Order dla PGR w Udaninie

W ubiegły czwartek, 30 stycznia, zarząd Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Udaninie wręczył Order Sztandaru Pracy II klasy. Przedsiębiorstwo to od wielu lat należy do najlepiej pracujących gospodarstw rolnych w kraju. Osiąga najlepsze w województwie legnickim plony czterech podstawowych zbóż, znakomite wy-

niki uzyskuje w hodowli bydła, trzody chlewnej i owiec. Wysokie odznaczenie nadane przez Radę Państwa jest uwiecznieniem sukcesów ostatnich lat.

Uroczystej dekoracji dokonał przebywający w naszym województwie sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Zbigniew Michałek

(N)

Z okazji „Dnia Handlowca”

Spotkanie grupy wyróżniających się handlowców z przedstawicielami wojewódzkich władz politycznych i wojewódzkiego legnickim Rysardem Jeloniem odbyło się 1 bm. w UW w Legnicy. Uroczystość zorganizowano z okazji dorocznego Dnia Pracownika Handlu. Zasłużeni handlowcy otrzymali wysokie odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Mariana Ambroziaka i Jerzego Burego. Złoty Krzyż Zasługi wręczono Edwardowi Kutarbie, Srebrnymi odznaczono Aleksandra Dudka, Bolesława Łętkowskiego, Rozalię Ko-

lasę, Janinę Skowrońską i Zbigniewa Pokorskiego. Brązowe Krzyże otrzymali: Jerzy Grotkowski, Jan Jarzabek, Krystyna Lewandowska, Wik-toria Rudy i Marek Syngiel. Medalami 40-lecia PRL udekorowano Petronelę Klimont, Henryka Gieralczaka, Jerzego Wojciechowskiego. Danutę Dukiel, Wiktorę Przyslakiewiczę, Helenę Kras i Jerzego Obieglego. Odznakę „Za zasługi dla województwa legnickiego” otrzymało 40 osób, a tytuły „Zasłużony pracownik handlu i usług” nadano ośmiu handlowcom.

(c)

Cenna inicjatywa związkowców

Głogowski oddział Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego „Transbud” zatrudnia za-ladnie 110 pracowników, z których 83 osoby należą do związków zawodowych. Ta niewielka grupa związkowców z „Transbudu” wystąpiła ostatnio z cen-ną inicjatywą przejmując opiekę nad jednym z chłopców znajdujących się w Rodzin-nym Domu Dziecka w Głogowie. Związkowcy ufundowali 10-letniemu Jackowi Strýjkowi książeczkę mieszkaniową z

wkładem w wysokości 12 tys. zł. Wkład ten będzie systematycznie uzupełniany ze składek związkowców „Transbudu”.

Jack Strýjek korzystać będzie aż do pełnoletności ze wszystkich socjalnych przywilejów, jakie mają dzieci pracowników zakładu. Będzie więc uczestniczył w koloniach i zimowiskach organizowanych przez zakład, a także otrzymy-wać będzie paczki na Mikolaja. Związkowcy „Transbudu” zwrócili się z apelem do in-nych zakładów w Głogowie, aby przejmowały opiekę nad sie-rotami znajdującymi się w Ro-dzinny Dom Dziecka oraz rodzinach zastępczych.

(SZ)

Jednym zdaniem

● 28.01. — kierunki pracy partyjnej z młodzieżą określiło Plenum KG PZPR w Legnickim Po-lu. ● 28.01. — analiza skuteczności działań polityczno-organizacyjnych partii w świetle uchwały XX Plenum KC — przedmiotem obrad KG PZPR w Głogowie. ● 28.01. — Plenum KG PZPR w Zagrodnie określiło zadania instancji gminnej wynikające z uchwały XXIII Plenum KC w sprawie przygotowań do X Zjazdu. ● 28.01. — podczas obrad plenarnych KG PZPR w Kotli oma-wiał rolę POP na wsi. ● 28.01. — Egzekutywa KMG w Prochowicach zajmowała się przygo-towaniem czynów społecznych dla uczczenia X Zjazdu: oceniła działania na rzecz budownictwa spółdzielczego i budowy szkoły podstawowej. ● 28.01. — w GK ZSL w Głogowie odbyło się rejo-nowe szkolenie aktywu nt. „ZSL w interesie socjalistycznego państwa, wsi i rolnictwa” prowa-dzone przez doc. dra Tadeusza Jankowskiego z AR we Wrocławiu. ● 28.01. — kampanię spra-żoną przez doc. dra Tadeusza Jankowskiego z AR we Wrocławiu. ● 28.01. — Plenum KG PZPR w Polu. ● 28.01. — w Klubie WK SD odbyło się spotkanie, podczas którego Józef Wojciechowski wygłosił prelekcję na temat powstania styczniowego. ● 29.01. — Plenum KG PZPR w Wądrożu Wielkim określiło kierunki pracy partyjnej w środowisku młodzieżowym. ● 29.01. — Egzekutywa KG PZPR w Kotli wspólnie z Prezydium ZGM ZSMP oceniła przebieg współpracy kół ZSMP z POP i organizacjami społeczno-politycznymi w gminie. ● 30.01. — KMG PZPR w Ścinawie z oceną działalności członków partii w Radzie Narodowej. PRON i innych organizacjach społecz-nych. ● 30.01. — w WK ZSL odbyła się narada sekretarzy instancji podstawowych SD, podczas której oceniano działalność miejsko-gminnych i gminnych instancji w minionym roku. ● 3.02. — o-podsumowano działalność miejsko-gminnych i gminnych instancji do posiedzenia plenarnego. ● 4.02. — doc. Tadeusz Jankowski prowadził w siedzibie WK ZSL w Legnicy szkolenie lektorów WK i GK ZSL. ● 4.02. — prezydium WK dokonało politycznej oceny działalności Miejskiego Ko-mitetu SD w Legnicy oraz zatwierdziło materiały na V Plenum WK, które zajmie się miejscem i zadaniami SD w procesie rozwoju drobnej wytwórczości. ● 4.02. — obradowało Prezydium MK SD w Legnicy. Tematem obrad była m. in. sprawa utworzenia Koła Młodych Demokratów przy MK w Legnicy. Sprawy organizacyjne (szkolenia partyjne i inne) i typowanie kandydatów do odznaczeń państwowych i partyjnych. ● 5.02. — w Głogowie odbyło się posiedzenie prezydium MK, które ustaliło plan politycznego działania w 1986 roku.

Legnica

Pomagają seniorom

Niewiele jest w Legnickim klubów seniora, które mogłyby konkuruwać z placówką przy ulicy Moniuszki w Legnicy. Większość z 47-osobowej grupy emerytów i rencistów przycho-dzących do klubu to kobiety. Spędzają tu znaczną część dnia. Można w klubie wypić herbatę, obejrzeć program telewizyjny, poczytać gazety. Działalność pla-cówki finansuje Zarząd Miejski Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, zaś bezpośrednio o-piekęje się klubem zatrudniona na pół etatu Zofia Sabat. To właśnie ona wprowadziła tu atmosferę życzliwości, wzajem-nego zrozumienia, serdeczności. Znalazła się też grupa działa-czy społecznych, którzy opieku-ją się seniorami. Należą do nich przede wszystkim pracownice

służby zdrowia — dr Grażyna Pol i pielęgniarka Janina Woźna. Grażyna Pol, specjalistka w zakresie ginekologii i położ-nictwa przeprowadziła w ostat-nim okresie, bezpłatnie po go-dzinach swojej pracy, badania wszystkich kobiet uczęszczają-cych do klubu. Z kolei Janina Woźna prowadzi systematycznie badanie ciśnienia krwi seniorce

Odwiedzają seniorów z leg-nickiego klubu także aktorzy Teatru Dramatycznego w Leg-nicy. Marian Czernski i Wojciech Stawuk bezpłatnie zorganizo-wali tu wieczór świąteczno-no-woroczny. Na co dzień seniora-mi opiekuje się również mło-dzież ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Legnicy.

(SZ)

Złotoryja

Blżej pacjenta

Godna upowszechnienia jest inicjatywa złotoryjskiego Zes-polu Opieki Zdrowotnej. Oto w celu usprawnienia badań okresowych postanowiono skier-ować lekarzy do zakładu pra-

cy. Pierwszymi pacjentami przebadanymi w ten sposób było 31 stycznia 80 pracow-ników złotoryjskiej drukarni Wrocławskich Zakładów Gra-ficznych. Badania przebiegły szybko i sprawnie. Ludzie zaoszczędzili czas i nerwy. Ja-kie towarzyszyc wyczekującym w kolejkach w przychodni.

Legnica

Nowy klub mikrokomputerowy

Zainteresowanie techniką mikrokomputerową daje się zauważyć w każdym niemal zakątku naszego kraju. Pola-żenie nauki, techniki i zwy-kliej przyjemnej zabawy jest możliwe tylko przy monitorze mikrokomputera. Jest to bodaj najbardziej zdrowa ze wszyst-kich dotychczasowych młodzie-żowych mód.

Milo więc poinformować, iż klub miłośników nowej tech-niki powstał ostatnio z inicja-tywy RW NOT w Legnicy. Wkrótce zakupionych zostanie kilka kompletnych urządzeń.

Podczas inauguracyjnego spotkania, jakie odbyło się niedawno dokonano wyboru zarządu klubu oraz przedysku-towano jego przyszły program pracy. Ustalono że małe kom-piutery winny służyć przede wszystkim szkoleniu kadry kierowniczej przedsiębiorstw, inżynierom, nauczycielom i młodzieży.

(N)

Przycinki

Na Piekarach zimno

Ledwie trochę przymroziło, a już okazuje się, że w spółdziel-czych mieszkaniach, na osiedlu Piekary w Legnicy, ziąb nie do wytrzymania. W wielu lokalach, szczególnie tych szczytowych, temperatura nie przekracza 15—16 stopni C. W większości mieszkań hula wiatr. Nie po-maga uszczelnianie okien, bo źle osadzona jest stolarka. To wina budowlanych. Sprawa druga, również prozaiczna, to niezbyt ciepłe grzejniki. Jest to wi-docznie skutek wprowadzonych oszczędności w ciepłowni. Czy jednak takie oszczędności mają sens skoro masowo się przezię-

biamy, chorujemy, a państwo płaci?... —

Naciągane ceny

Na całym świecie jest tak, że ceny owoców i warzyw wyższe są w wielkich aglomeracjach i w centrum miasta. Inaczej jest u nas. Najwyższe bowiem ceny na te produkty ustalają prywat-ni handlarze na obrzeżach mia-sta. Na osiedlu Piekary jabłka w I wyborze w agencyjnym kiosku PSS „Spotem” można kupić dopiero za jedyne 98 zł. Takie same jabłka we Wrocławiu kosztują 75 zł, zaś w War-szawie 60. Podobnie jest z ziem-niakami. W Warszawie 3-kilo-gramowe opakowanie (to siatce) kosztuje 54 zł. W kiosku na Piekarach 1 kg ziemniaków ko-sztuje 21 zł.

Dla jasności sprawy przypo-

Męcinka

Budują boiska

Już ponad rok działa w Męc-ince Gminny Komitet Narodo-wego Czynu Pomocy Szkole. Społeczniczy zdecydowali się w pierwszym rzędzie uporządko-wać i rozbudować bazę spor-tową gminnej oświaty. Jest to o tyle istotne, iż uczniowie szkół podstawowych działających w gminie uzyskują bardzo dobre wyniki w wielu dyscyplinach sportowych. W bieżącym roku rozbudowane zostaną boiska sportowe w Męcince i Piotrowi-cach. Już w roku ubiegłym po-bliżka kopalnia w Winnej Gó-rze przekazała nieodpłatnie o-koło 1 tys. ton kruszywa po-trzebnego na budowę boisk. Społecznicze projekty techniczne boisk wykonał Janusz Podgó-rski, zaś Bogusław Tokarz do-konał pomiarów terenów prze-znaczonych pod budowę. Znac-ze środki finansowe przekazały na konto NCPS rady sołeckie w obu wsiach Rada sołeczka z Pi-otrowic ofiarowała na szczytny cel okragły 1 milion złotych, zaś rada sołeczka z Męcinki 300 tys. zł. Przewiduje się, że już za kilka miesięcy boiska w Męcince i Piotrowicach będą gotowe.

(SZ)

Raporter zanotował

▲ 31.01 około godz. 4.00 okradzie-no kiosk spożywczy przy ul. Spo-żawczej w Lubinie. Nieznany spraw-ca otworzył drzwi przy pomocy do-pasowanych kluczy. Zabrał 4 tys. zł w bilonie.

▲ W nocy z 31.01 na 1.02 wla-mano się do sklepu odzieżowego przy al. Wolności w Głogowie. Zlo-dzieje wybili cegłą okno wystawo-we, ich łupem padła garderoba i bielizna oraz suszarki do włosów. Dokładna wartość szkód oceni ko-misja inwentaryzacyjna.

▲ 1 bm. na osiedlu Koperanka w Legnicy funkcjonariusze MO za-trzymali Mariana B. Przyłapano go w chwili gdy usiłował dokonać kradzieży samochodu UAZ.

▲ 1 bm. prokurator rejonowy w Lubinie aresztował Michała W. z Paszowic, który podejrzany jest o kłusownictwo. Na sildę własnej konstrukcji upolował sarnę.

(N)

minam, że jesienią skupowane ziemniaki po 800—900 zł za kwintal (czytaj: 8—9 zł za kilo-gram). Tylko czekać, jak cen-i jablek zrówna się z ceną pom-i-ranczy, a za kartofle będziemy płacić tyle co za banany...

Można wybrać?..

Od pewnego czasu mamy już na stałe w Legnicy możliwość wyboru lekarza w przycho-dniach zdrowia. Okazuje się jed-nak, że wybierać można czasa-mi tylko między współczesną przychodnią zdrowia a prywat-nym gabinetem lekarza. Tak było m.in. 3 lutego br. w przy-chodni dla dzieci chorych przy ulicy Biegunowej. Chore dzieci przyjmował tylko jeden lekarz. Trzeba więc było czekać na po-radę kilka godzin.

(SZ)

Zanim zniesiemy kartki

Antoni Neczyński

Pierwsze w tym roku plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, jakie odbyło się 30 stycznia, zajęło się dwoma zasadniczymi tematami. Pierwszy z nich dotyczył realizacji Uchwały IX Zjazdu partii w zakresie wzrostu efektywności gospodarowania i poprawy warunków socjalnych załóg w upołączonym rolnictwie, drugi zaś wiązał się z przygotowaniem do mającego odbyć się w czerwcu br. X Zjazdu PZPR.

Programowy referat oceniający stan i perspektywy upołączanego rolnictwa w naszym województwie wygłosił sekretarz KW Jerzy Szczepaniak. Państwowe i spółdzielcze pola zajmują prawie połowę wszystkich uprawianych gruntów, toteż ich znaczenie w żywnościowym bilansie województwa jest ogromne. Szczegółowo o sukcesach i problemach państwowych gospodarstw rolnych i spółdzielni pisaliśmy już dwa tygodnie temu. Warto więc tylko przypomnieć, że upołączony sektor rolnictwa zapoczątkował przed pięcioma laty proces wdrażania reformy gospodarczej i od tej pory z roku na rok poprawia swoje wyniki gospodarowania. Stosunkowo najlepiej pracują państwowe gospodarstwa rolne. Praktycznie nie ma już, poza PGO Lubin, przedsiębiorstw deficytowych, poprawiła się jakość hodowli, agrotechnika, planowanie podstawowych upraw. Samodzielność dana załogom przyniosła oczekiwane skutki. Gospodaruje się dziś najczęściej mądrze i efektywnie, z dużą dozą odpowiedzialności. Rolnicze spółdzielnie produkcyjne i spółdzielnie kółek rolniczych również zanotowały w ostatnich kilku latach znaczące sukcesy. Po pewnych zawiąsaniach w początku lat osiemdziesiątych umocniły się zarówno pod względem organizacyjnym, jak i produkcyjnym. Skutki tej pracy widać w punktach skupu. Jeszcze nigdy w historii nie trafiało tu tyle zboża i rzepaku, jak w minionych dwóch sezonach.

Wydatna produkcja znacznie poprawiła sytuację finansową przedsiębiorstw i spółdzielni. Mimo to, w czasach, kiedy zlikwidowano niemal zupełnie system dotowania przedsiębiorstw, nawet zwiększone zasoby pieniężne firm, nie pozwalają na prowadzenie większych inwestycji produkcyjnych, czy socjalnych. Banki wymuszają wprowadzanie drastycznych oszczędności w każdej dziedzinie, nawet produkcyjnej. Jednocześnie trudna sytuacja kadrowa wymaga sporych inwestycji o charakterze socjalnym — głównie mieszkaniowych. Skąd mają płynąć na ten cel pieniądze, skoro w tym samym czasie gwałtownie rosną ceny na paliwa, maszyny rolnicze, nawozy, zwiększają się obciążenia podatkowe. Istnieje poważna groźba, że już w tym sezonie kilka przedsiębiorstw ponownie znajdzie się poniżej poziomu zerowego bilansu finansowego.

Wnioski, jakie zgłosił w swym referacie Jerzy Szczepaniak dotyczyły właśnie tych najważniejszych problemów upołączanego rolnictwa.

Oto zapis plenarnej dyskusji:

Władysław Kotuła z PGR Jerzmanowa swoje wystąpienie poświęcił sprawom finansowym pegeerów. Niepokojące jest — stwierdził — że zasady ekonomiczne, na których opiera się praca przedsiębiorstwa ulegają ciągłym zmianom. W tym roku zniesiono dotację do gospodarki komunalnej, minister wstrzymał pomoc finansową dla przedsiębiorstw gospodar-

jających na najsłabszych glebach. Dla naszego województwa oznacza to kilkaset milionów złotych. Te dodatkowe obciążenia wytrzymają tylko najsilniejsze przedsiębiorstwa, grupa słabszych stanie w obliczu ogromnych problemów ekonomicznych.

Zbigniew Tulacz, kierownik Spółdzielczego Gospodarstwa Rolnego ze Strzałkowic przedstawił zebranym kilkuletnią drogę swojego gospodarstwa do osiągnięcia dobrego poziomu produkcyjnego. Dzięki konsekwentnej i mądrej pracy, zaniebane przez lata pola i obiekty inwestycyjne zaczęły dawać dobre wyniki.

Marian Szymański, prezes RSP w Wilkowie mówił o związkach spółdzielni z rolnikami indywidualnymi oraz instytucjami działającymi na terenie gminy. Spółdzielcy spotykają się niejednokrotnie z niezrozumieniem swoich problemów, jeśli chodzi o sprawy czysto urzędnicze. Przykładem są tutaj trudności w zakupie ziemi i koncentratów paszowych. Wiele łączy spółdzielnię z rolnikami indywidualnymi gospodarującymi w tej samej wsi. Wspólnie budowano wodociągi, spółdzielnia uczestniczy w remontach obiektów kulturalnych i oświatowych, jej członkowie działają w ramach wiejskiego samorządu.

Henryk Nowak, dyrektor jaworskiej cukrowni stwierdził, że korzystne przemiany, jakie zachodzą w rolnictwie upołączonym są motorem nowoczesności w całym legnickim rolnictwie. Niepokojący jest stały odpływ kadry zwłaszcza w słabszych przedsiębiorstwach. PGR-y rezygnują przez to z produkcji przychodzącej na korzyść upraw prostych — zboża i rzepaku. Polityka cenowa winna stymulować te procesy. Wapno, tak niezbędne rolnictwu można wypalać przez 7-8 miesięcy w ciągu roku w cukrowniach. Próby takie podjęto już w Jaworze. Z pewnością inicjatywę tę należy rozszerzyć.

Wojciech Kanigowski, dyrektor Zrzeszenia PGR przedstawił trudną sytuację mieszkaniową w PGR-ach. Obecne inwestycje nie zaspokajają popytu na mieszkania. Sytuacja wręcz pogarsza się. W tym roku mimo zwiększenia środków na budownictwo mieszkaniowe, powstanie o 100 lokali mniej niż w roku poprzednim. Tak wielkie są podwyżki cen na materiały budowlane.

Sergiusz Saradow, prezes RSUP w Legnicy pokazał w jaki sposób zasady ruchu spółdzielczego wpływają na zmiany życia mieszkańców wsi. Członkowie mają unormowany czas pracy, dzieci przestają być niewolnikami gospodarstw ojcowskich, zupełnie inna jest sytuacja kobiet zatrudnionych w spółdzielni.

Kazimierz Woźniak, prezes SKR w Żukowicach mówił o pracy swojej spółdzielni. Dzięki wdrożonym zmianom organizacyjnym i wprowadzeniu motywacyjnego systemu płac prawie dwukrotnie wzrosła wydajność, zarobki i produkcja. W tym samym czasie wyniki ekonomiczne wzrosły trzykrotnie. Było to możliwe poprzez mądre współdziałanie samorządu spółdzielni, organizacji partyjnej i związków zawodowych.

Marian Wziernik, wiceprezes WZ RSP przedstawił założenia przyjętego w Wojewódzkim Związku programu poprawy efektywności gospodarowania. Przewiduje się m.in. rozwój hodowli, poprawę wydajności mleka. Płony czterech zbóż mają rosnąć o jeden kwintal rocznie.

Tadeusz Bojarczuk, dyrektor Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego swoje wystąpienie poświęcił najważniejszym sprawom, jakimi zajmuje się administracja rolą. W dalszym ciągu bezskuteczne są zabiegi o zwiększenie przydziału wapna dla naszego województwa. Otrzymujemy zaledwie czwartą część tego, co byśmy chcieli. A przecież nadmierne zakwaszenie legnickich pól jest problemem numer jeden. Podjęte decyzje o produkcji wapna w cementowni Raciborowice oraz w cukrowni Jawor łagodzą popyt w niewielkim stopniu. Podobne trudności dotyczą środków ochrony roślin.

Głos zabrał również obecny na plenarnym posiedzeniu, sekretarz Komitetu Centralnego partii Zbigniew Michalek. — Celem, jaki sobie założyliśmy na IX Zjeździe, powiedział, było i jest podniesienie produktywności wsi, z jednoczesną poprawą warunków socjalnych jej mieszkańców. Jeśli chodzi o produkcję, przekroczyliśmy już poziom najlepszego, 78 roku. Znaczenie wzrosły płony zbóż. Sterowanie cenami okazało się skutecznym sposobem zmiany struktury zasiewów na korzyść pszenicy i jęczmienia. Intensywnie rozwija się uprawa pszenżyta. W porównaniu z 1978 rokiem mamy w kraju mniej krów, natomiast produkcja mleka prawie się podwoiła. Zjawisko niezwykle korzystne. Znacznie rozwinęła się hodowla trzody chlewnej. Jesteśmy już blisko sytuacji, kiedy zaspokoimy popyt na mięso i zlikwidujemy kartki.

Niedoskonałą ciągle strukturę agrarną poprawia się powoli. Ale wszystkie przemiany na wsi muszą zachodzić powoli. Naturalne czynniki zagwarantują stały wzrost sektora upołączanego rolnictwa. Urlop i ograniczony czas pracy staną się coraz większym motywem dla ludzi mieszkających na wsi.

Zbigniew Michalek podsumowując dyskusję krytycznie stwierdził, że w zasadzie wszyscy zabierający głos wysuwali zażalenia i propozycje pod adresem władz centralnych, nikt natomiast nie stwierdził, iż rezerwy istnieją jeszcze w samych przedsiębiorstwach. A przecież podniesienie płonów buraków do dobrego poziomu 400 kwintali oraz wydajności mleka dałoby już kilkaset milionów dodatkowego zysku. O tym również trzeba pamiętać.

W końcowej części wystąpienia, załogom przedsiębiorstw rolnych i spółdzielcom złożył gratulacje i życzenia owocnej pracy.

☆

Informację o działaniach polityczno-organizatorskich przed X Zjazdem PZPR przedstawił sekretarz KW Jerzy Radzio. Partyjna kampania winna przyczynić się do większego zespolenia partii ze społeczeństwem województwa legnickiego. Aby tak się stało, należy poważnie zająć się wnioskami i propozycjami, jakie wysunęli wyborcy podczas kampanii wyborczej do Sejmu. Musimy mieć świadomość — powiedział tow Radzio — że zjazd nie jest wyłącznie naszą sprawą. Ma dwóch adresatów: partię i społeczeństwo. Jest wydarzeniem o charakterze ogólnonarodowym.

XXIII Plenum Komitetu Centralnego podjęło decyzję o dwuetapowym przeprowadzeniu kampanii zjazdowej. Zebrania i konferencje odbywające się przed X Zjazdem zajmą się wypracowaniem stanowiska wobec spraw i problemów zawartych w tezach zjazdowych. Wybierze się również delegatów na konferencję wyższego szczebla oraz na zjazd. Natomiast kampania pozjazdowa będzie miała charakter sprawozdawczo-wyborczy. Tak więc najpierw dyskusja programowa, później wybory ludzi, którzy przyjęty program będą realizować.

Program działania partii, określony na najbliższe cztery lata ma charakter szczególny. Określa bowiem rzeczy najważniejsze dla całego społeczeństwa. Kierunki w nim przyjęte staną się wytycznymi działania ogniw i instancji partyjnych, administracji państwowej na wszystkich szczeblach zarządzania. Stąd troska o to, by zawierał wszystko, czego oczekuje od państwa społeczeństwo.

Każdy członek partii ma nie tylko prawo, ale i obowiązek jasno wypowiedzieć się o projekcie programu. Co więcej, pożądane są również głosy ludzi nie będących członkami PZPR. Chodzi bowiem o zbudowanie programu akceptowanego przez całe społeczeństwo.

Wydłużanie kroku

Powracamy myślą do obrad Krajowej Konferencji Delegatów. Dlaczego? Po pierwsze: jedną z zasad odnowy w partii „tej samej, ale nie takiej samej” i w życiu kraju jest zapewnienie jak największej wagi prostej, ale w wielu okresach niedoświadczanej zasadzie, że uchwały są po to, by je skrupulatnie, w całej rozciągłości wykonywać. Po drugie: na to, by czynić to mądrze, z wymiernym skutkiem, potrzeba nie formalnej, lecz problemowej kontroli procesu realizacji.

Obie te okoliczności łącznie określają znaczenie obrad KKD. Zgodnie z wolą partii — stabilnym, nie podlegającym sporom parametrem — były dla niej uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Konferencja oceniła ich realizację i z tej oceny wyprowadziła swe ustalenia. Dotyczą one drugiej połowy kadencji centralnych władz partii, gdyż KKD była jej półmetkiem. Dziś te ustalenia wcielamy w życie. Od tego, jak się z tymi zadaniami uporamy, zależy bezdyskusyjnie bilans całego tego przełomowego okresu, odpowiedź na pytanie: z czym w bieżącym roku przyjdzie nam X Zjazd, już zwyczajny, choć jubileuszowy?

KKD, jak w zatrzasku na moment kadencji, zawarła złożony obraz sytuacji, rozwijającego się stopniowo w kraju procesu powrotu do zdrowia i sił. Nie było na niej — co jest ważnym potwierdzeniem nauk wyciągniętych z doświadczeń kryzysu — fafajerwerków „propagandy sukcesu”. Musi obowiązywać ostry realizm, ostre widzenie spraw i ludzi, konieczny do tego krytycyzm. Postawa taka nie ma nic wspólnego z inwazją obezwładniającego czarnej widziw. Wystarczy przecież obejrzeć się za siebie, porównać sytuację dzisiejszą z tą sprzed czterech czy dwóch lat, by dostrzec ogrom wykonanej niezbędnej dla Polski pracy.

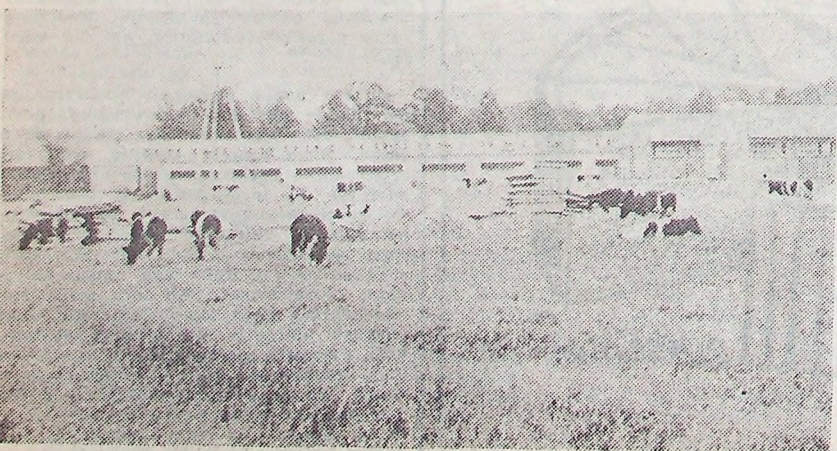
Z takich porównań KKD czerpała swój ostrożny, realistyczny optymizm. Nie ma on nic wspólnego z łatwizną pustych obietnic, efektownych zapowiedzi. Wyrasta z czegoś innego. Otóż skoro obiektywne trudności są dane, i jak o tym dobrze wiemy, niemałe, tym bardziej liczy się czynnik subiektywny: siły społeczne, załogi i poszczególne ludzie. Partia jest głównym z wielu takich czynników subiektywnych. Jej rola: służać — przewodzić, przewodzić — służyć, polega na tym, by mądrze programować łamanie owych obiektywnych barier i samemu dawać w tym przykład. Realistyczny optymizm partii, tak wyraźnie zademonstrowany w toku obrad KKD, wywodzi się z faktów, które dowodzą, że czynniki subiektywne zaczynają działać silniej i efektywniej. Ale już czy tak, jak mogą, jak powinny? Oto główne pytanie KKD. Domena partii jest przecież praca z ludźmi — dialog, oddziaływanie, organizowanie.

Socjalizm nie budujemy sami. Ale po to, by miliony rodaków budowały go wspólnie z nami, musimy w każdym miejscu, na każdym szczeblu, każdego dnia legitymować się postawą zdolną zaskarbiać zaufanie i poparcie. To zadanie w sytuacji, nazwanej kiedyś przez tow. gen. Wojciecha Jaruzelskiego „obolałością tkanki społecznej”, wymaga wytrwałego i cierpliwego działania. Za wcześnie byłoby mówić, że zanika strefa wahań, nieufności, obaw.

W dwa lata po KKD w partii odbywa się kampania przedzjazdowa. Potwierdza, że znów usłyszmy szmat drogi. Ale też niekiedy sygnalizuje, że partia „nie taka sama” jeszcze nie jesteśmy, że się nią dopiero — i to z trudem — stajemy. Mówia o tym przejawy uchylania się od krytyki konkretnych faktów i osób, biernego godzenia się z „układami”, sprzecznego z ideowymi i moralnymi zasadami partii „taktowania”. Również i w formie wyrzekania na słabości i zło „w ogóle”, przy starannym unikaniu tematu zaniechań czy nieporządków na własnym podwórku.

Nikt członków PZPR, organizacji partyjnych nie zastąpi w nie wymagającym heroizmu, za to mądrym, wytrwałym i życzliwie nastawionym do ludzi działaniu scharakteryzowanym na KKD w prostych słowach: „Aby osiągnąć zamierzone rubieże, potrzebny jest czas, nieuniknione są koszty. Od nas zależy, aby czas ten był jak najkrótszy, a koszty jak najmniejsze”.

(L.K.)



Krów mamy mniej niż w 1978 roku, natomiast mleka dwa razy więcej.

Fot. Stanisław Celoch

Legnicki Wojewódzki Urząd Statystyczny ogłosił komunikat o realizacji ważniejszych zadań społeczno-gospodarczych w roku 1985. Z komunikatu wynika, że w podstawowych działach gospodarki osiągnięto wyniki lepsze niż w roku 1984. Świadczy o tym coraz sprawniejszym funkcjonowaniu przemysłu i rolnictwa, o poprawie zaopatrzenia rynku. Są to zresztą fakty widoczne gołym okiem. Jednak na marginesie komunikatu trzeba skreślić kilka pytań i wątpliwości, jakie nasuwają się po lekturze niektórych liczb i wskaźników. Wzrost nie zawsze bowiem musi oznaczać poprawę, a spadek pogorszenie.

1985-jaki był?

Jak głosi komunikat, w gospodarce uspołecznionej nastąpił przyrost produkcji sprzedanej w przemyśle i budownictwie, podniosła się wydajność pracy, wzrosło przeciętne zatrudnienie w przemyśle i budownictwie, skup 4 zbóż i żywności rzeźnego, oddano więcej mieszkań, wzrosła sprzedaż w handlu detalicznym i w usługach transportowych i spedycyjnych. Spadł natomiast skup mleka i jaj, obniżył się poziom zatrudnienia w transporcie a także przewóz ładunków, sprzedano mniej pasz przemysłowych.

PRZEMYSŁ

Produkcja sprzedana w przemyśle uspołecznionym wzrosła w porównaniu z rokiem 1984 o 5,1 proc. (ceny stałe) i wyniosła w cenach zbytu 281 725,6 mln złotych. Nie wszystkie galezie przemysłu mają jednakowe zasługi w osiągnięciu tego wskaźnika. Nie zawsze możliwości podnoszenia produkcji zależą bezpośrednio od ich dobrej lub złej woli, od potencjalnych możliwości wytwórczych. O wynikach często decydują warunki zewnętrzne, albo specyfika produkcji. Trudno np. oczekiwać wysokich przyrostów w przemyśle miedziowym, gdyż wszedł on już w fazę stabilizacji produkcji. Faktem wysoce niepokojącym jest spadek produkcji sprzedanej w przemyśle materiałowym budowlanych (5,4 proc.). Pracuje on bowiem bezpośrednio na rzecz przedsiębiorstw budowlanych i determinuje poziom budownictwa.

W 1985 roku przemysł zatrudniał 75 023 osoby, tj. o 0,5 proc. więcej niż rok wcześniej. Przyrost zatrudnienia rozłożył się bardzo nierównomiernie. Wystąpił w 10 galeziach przemysłu. Największy (o 25,2 proc.) miał miejsce w przemyśle chemicznym, a najmniejszy (11,9 proc.) w energetyce. W 9 galeziach zanotowano spadek przeciętnego zatrudnienia — największy w transporcie (o 7 proc.), najmniejszy w przemyśle metalowym (2,2 proc.).

Wydajność pracy mierzona produkcją sprzedaną na jednego zatrudnionego wyniosła 3 755,2 tys. zł i wzrosła o 4,6 proc. (ceny stałe). Najwyższy wzrost wydajności zanotowano w przemyśle pancerniczym o 21,3 proc., w innych branżach średnio o 16,4 proc.

Poważny spadek wydajności wystąpił w dwóch galeziach przemysłu — w przemyśle chemicznym o 8,9 proc. i w przemyśle materiałowym budowlanych o 6,5 proc. Te wskaźniki powinny być podstawą do głębszej refleksji. Po pierwsze, nad pracą przemysłu chemicznego, który znacznie zwiększył zatrudnienie i jednocześnie obniżył wyraźnie wydajność pracy, co może świadczyć o tym, że np. struktura zatrudnienia nie jest właściwa. Po drugie, nad pracą przemysłu materiałowego budowlanych, w którym spada jednocześnie poziom produkcji i wydajność pracy.

Przeciętne wynagrodzenie w przemyśle uspołecznionym osiągnęło poziom 28 100 zł i wzrosło w porównaniu z rokiem 1984 o 16,6 proc. Wzrost wynagrodzenia wystąpił we wszystkich galeziach przemysłu. Zestawiając wskaźnik wzrostu płac ze wskaźnikiem wzrostu wydajności widzimy wyraźnie, że płace rosły znacznie szybciej niż wydajność pracy. Przemysł dawał więc podwyżki częściowo za nic, rozkręcając spirale inflacji. Szkoda, że WUS nie ogłasza kto i ile zapłacił „fazowskiego” podatku, bo na tej podstawie można by sobie wyrobić

pogląd, która firma jest najsilniejszym motorem inflacji.

BUDOWNICTWO I INWESTYCJE

Produkcja podstawowa (łącznie z robotami w toku) przedsiębiorstw budowlano-montażowych wyniosła 11 837,1 mln zł (ceny realizacji) i wzrosła o 8,8 proc. w cenach porównywalnych. Wzrost produkcji podstawowej zanotowano we wszystkich rodzajach budownictwa, najwyższy w budownictwie ogólnym o 11,8 proc. Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe zatrudniały 7 774 pracowników, o 5,9 proc. więcej niż w 1984 roku.

Wydajność pracy na jednego zatrudnionego wzrosła o 2,7 proc., natomiast przeciętne miesięczne wynagrodzenie o 15,1 proc. (średnia płaca w budownictwie 22 436 zł).

Firmy budowlane oddały do użytku 3 706 mieszkań o 13 546 izbach i 217 066 m kw. powierzchni użytkowej. W porównaniu z rokiem 1984 nastąpił przyrost odpowiednio o: 9,0 proc., 22,1 proc. i 22,8 proc.

Z ważniejszych obiektów użyteczności publicznej przekazano szkoły podstawowe w Ścinawie, Legnicy, Głogowie, Chojnowie, Lubinie i w gminie Zagrodno (razem 11 segmentów o 113 pomieszczeniach dydaktycznych), przychodnię lekarską w Głogowie, wiejski ośrodek zdrowia w Grębocicach, żłobek w Legnicy, internat przy SR w Chrostniku i przedszkole w Złotoryi.

ROLNICTWO

W roku gospodarczym 1985/86, od lipca do grudnia, skupiono 172 137 ton 4

zboż konsumpcyjnych tj. o 14,8 proc. więcej niż w porównywalnym okresie 1984/85. Skup żywności rzeźnego według wagi żywej wzrósł o 2,7 proc., a w przeliczeniu na wagę mięsa o 3,6 proc. Skup mleka obniżył się o 4,4 proc., a jaj o 0,6 proc. Poziom sprzedaż pasz przemysłowych spadł o 14,9 proc.

TRANSPORT

Przedsiębiorstwa transportowe przewiozły w 1985 roku 3 290,5 tys. ton towarów tj. o 9,2 proc. mniej niż przed rokiem. Wpływy za usługi transportowe zamknęły się kwotą 3 537,8 i były o 2 proc. wyższe niż rok wcześniej (ceny bieżące). Nie są to pocieszające fakty. Świadczy o tym, że transportowcy pracując mniej zarabiają więcej i rekompensują sobie odpływ klientów podwyżkami cen za usługi transportowe. Komunikat WUS milczy na temat wydajności pracy w transporcie. Podaje jedynie, że miesięczne wynagrodzenie wzrosło o 19,0 proc. Można się tylko domyślać, że podobnie jak w innych galeziach przemysłu nie było w całości wynikiem wzrostu wydajności pracy.

RYNEK I PIENIĄDZ

Handel detaliczny sprzedał w 1985 roku towary o łącznej wartości 52 906,5 mln zł, tj. o 18,1 proc. więcej niż rok wcześniej. Sprzedaż towarów żywnościowych wzrosła o 19,7 proc. (napojów alkoholowych o 12,9), a towarów nieżywnościowych o 18,7 proc.

Według stanu na koniec grudnia 1985 wkłady na rachunkach oszczędnościowych PKO wyniosły 16 050,3 mln zł i wzrosły o 30,1 proc. Może to świadczyć o początkach stabilizacji rynkowej, gdyż trend do oszczędzania jest jednym z jej klasycznych symptomów. W sytuacji wysokiej nierównowagi rynkowej ludność zwykle pozbywa się „gorącego pieniądza”.

(JAND)

Emeryci i weterani

Jak wszyscy wiemy z telewizji i z prasy, w początku stycznia pierwsza grupa weteranów ruchu robotniczego otrzymała partyjne odznaki honorowe imienia Ludwika Waryńskiego. Z woli IX Zjazdu partii są one przeznaczone dla ludzi, których staż sięga co najmniej ćwierci wieku, przy czym sama taka długa przynależność partyjna nie wystarczy, musi to być przynależność rzeczywiste aktywna, licząca się w życiu partii.

Ta piękna i ważna uroczystość przypominała mi niedawną wizytę w Grudziądzu. Opowiedzieli mi tam towarzysze z Pomorskich Odlewni i Emalierni, że swoich kandydatów partii przydzielają na pewien czas do terenowej organizacji partyjnej na przedmieściu, na Mniszku. Składa się ona bez mała w całości z byłych pracowników zakładów, gdyż Mniszek nie tylko jest siedzibą najstarszej odlewni, ale także przez pokolenia był kolebką załogi. Kto tam zyskał sobie dobrą partyjną opinię, zastępuje z pewnością, zdaniem towarzyszy, na przyjęcie w szeregi partii. Nie wiem czy, którzy i kiedy weterani z Mniszka otrzymają odznaki im. Waryńskiego. Wiem natomiast, że są oni właśnie weteranami partii, a nie tylko emerytowanymi jej członkami. W przeciwnieństwie do takich, którzy odliczający sobie wypracowany staż, nie specjalnie nie robiąc od dawna, zaczęli się lada moment o to wyróżnienie upominać, a ewentualnie niepowodzenie potraktują jako „krzywdę”. Dlatego właśnie proponuję rozmowę o obyczajach.

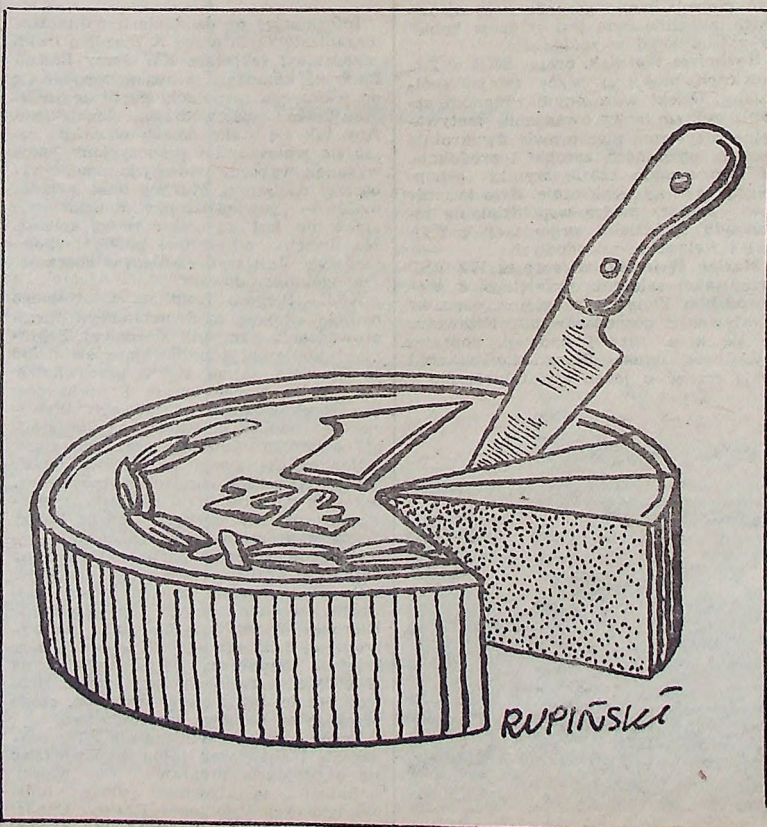
Najpierw o obyczajach niektórych organizacji partyjnych wobec ludzi starszych, już wyeliminowanych przez wiek lub stan zdrowia z czynnego życia zawodowego. Jak wiadomo, wielu z nich broni się przed przeniesieniem do organizacji terenowych, przy czym część z nich, czasem niemała, nie bardzo może uczestniczyć w normalnej działalności partyjnej w swoim dawnym zakładzie — bo daleko mieszkają, bo często chorują, bo muszą pilnować wnuków. Młodszym, pracującym towarzyszom nie zawsze starcza dla nich zrozumienia i cierpliwości. Taki byłby zasłużony pracownik jest dobry jako ozdoba uroczystej akademii zakładowej ale na co dzień psuje frekwencję na zebraniach, dopytuje się o sprawy oczywiste, „którego nie zna, bo oderwał się przecież od zakładowej rzeczywistości, w dyskusji wspominki traktuje często jako argumenty. Wiadomo, emeryt.

Z kolei o obyczajach części emerytów — członków partii, podkreślam z naciskiem: części. Otóż przychodzą oni na zebrania (albo tak sobie, do komitetu zakładowego) wyłącznie po to, aby „wiedzieć lepiej”. Wszystko, co dzieje się w zakładzie bez nich jest „gorsze”. Ich zasługi — rzeczywiste lub urojone — są zawsze „nie docenione”.

W naszym społeczeństwie jest coraz więcej ludzi w wieku poprodukcyjnym, czyli mówiąc wprost: starszych i starych. Nie inaczej jest w partii, bo ją także dotykają procesy demograficzne. Problem nie jest więc ani wymyśloni, ani tak marańscy, jak mogłoby się wydawać. Zepchnięcie go tylko do terenowych organizacji niczego nie rozwiązuje. Takich miejsc, jak grudziądzki Mniszek, gdzie organizacja terenowa może pozostać zakładową, nie ma wiele.

Bardzo wielu starszym towarzyszom ich macierzysta dawna organizacja partyjna jest potrzebna jak powietrze i chleb, bywa czasem ostatnią nicią łączącą ich z życiem. Każdej organizacji partyjnej — w zakładzie, w instytucji — starsi towarzysze mogą być bardzo potrzebni — jeśli swym doświadczeniem chcą się dzielić, a nie chwalić, jeśli chcą oddać jej część tego czasu, który mają w nadmiarze, jeśli chcą zrozumieć młodszych i ich sprawy. Cóż szkoda pojechać na ułożeniu uzajemnych stosunków, realnie i racjonalnie. Po to wszakże potrzebne są dobre obyczaje, z obu stron. Warto o tym pomyśleć. Partia jest bowiem także ciągłością pokoleń, o czym przypominam nam wszystkim odznaka imienia Ludwika Waryńskiego.

(ph)



Okazuje się, że nie wszystko jeszcze zostało powiedziane o działaniach frontowych 1945 roku. W miarę upływu czasu wciąż przybywa szczegółów o ofensywie wyzwolenczej. Działania wojenne tego okresu znacznie różniły się od pierwowzorów bitewnych, stosowanych wcześniej. Nie rozgrywano bitew pozycyjnych. W walkach brały udział ogromne ilości czołgów, zawsze jednak o zajęciu terenu decydowała piechota.

Działania frontowe na Dolnym Śląsku dzielą się na trzy cykle, ściśle powiązane ze sobą: 1. uchwycenie i poszerzenie przyczółków odrzańskich; 2. oswobodzenie nizinnych obszarów (główna operacja); 3. oswobodzenie pozostałej części Dolnego Śląska w ramach operacji prakskiej 8–10 maja 1945 r. W rozważaniach na temat walk, które doprowadziły do oswobodzenia Legnicy należy mieć na uwadze spłót pozornie oddalonych od siebie manewrów frontowych.

Z setek relacji i literatury fachowej można przyjąć założenie, iż 23 stycznia 1945 r. jest datą wyzwolenia prawobrzeżnej Odry, od Chobieni na północy, po Malczyce, 24 stycznia wojska radzieckie przeprawiły się pod Malczycami i do godz. 15 dzięki przewadze oparowały kilka kluczowych miejscowości: Kawice, Kwiatkowice, Malczyce i Rogów. Obustronne straty w tej fazie były znaczne po obu stronach. Oczyszczanie terenu trwało do późnego wieczora. Na trasie — kładce dopływały radzieckie posiłki i lepszy sprzęt bojowy. Wkrótce trasę zastąpił przydatniejszy most pontonowy po którym przejechały czołgi. Nazajutrz zbieg przygotowane natarcie na kierunku południowym zlikwidowała niemiecka artyleria. Również 25 stycznia natarcie skierowane na wschód pozwoliło opanować wieś Mazurówice i związać ogniem przeciwnika koło wsi Wilczków. To posunięcie ochroniło skrzydło wschodnie przyczółka. Po całonocnym boju, o świcie, z marszu zajęte zostały Prochowice, wcześniej ostrzelane przez artylerię. Na miejscu zastano robotników przymusowych i jeńców, których ewakuowano do Lubiąża. Ten z kolei manewr zabezpieczał skrzydło zachodnie.

Na odcinku 5–8 km na osi równoleżnikowej i na południe od szosy Prochowice — Środa ustabilizowała się linia frontowa w basie leśnym. Walka trwała tu od wieczora 25 do rana 27 stycznia. Rankiem tego dnia po przygotowaniu artylerystycznym ruszyło natarcie w kierunku Wądroży Wielkiej. Padły miejscowości: Wądrożno, Gawęda, Komorniki, Rosochata, (K. Gawronski) i Biernatki, (E. Rysawa) i Polanka (S. Szymonek). Na tym odcinku natarcie przewaga radziecka na ludziach i sprzęcie była wielokrotna. Z grupy jeńców francuskich, uciekających z Rogóżnika do Polanki, SS-mani zastrzelili czterech i raniili siedmiu ludzi.

W miejscu przygotowanym do walki na północ od Wądroży Wielkiej, pozycje zajął baon niemiecki, wsparty kilkoma czołgami. Pod wieczór 28 stycznia patrol konny czterech zwiadowców wyruszył z Polanki w podanym kierunku. Wrócił dwóch żołnierzy i cztery konie. Nocą podciągnięte siły prowadziły walkę do wieczora następnego dnia. Baon niemiecki przestał istnieć ale zwycięski żołnierz potrzebował odpoczynku. Nastąpiło złuzowanie skrwawionych jednostek. Rano 30 stycznia, po małej wymianie ognia padły: Wądroże Wielkie i Małe oraz Mierzycze (Z. Kurzyniec). Działania te prowadziły oddziały 6 Armii.

W istniejącym układzie dalszy postęp w walkach bez ryzyka nie był możliwy. Zaszła potrzeba przerzucenia dużych związków operacyjnych na lewy brzeg Odry. Utworzono przyczółek w Dziwinie, który z powodu grząskiego gruntu utrudniał przerzut ciężkiej broni. Tylko pięć czołgów i lepsze działa operowały w rejonie Zaborowa (M. Wiśniewski, Jureza, Wielowski (G. Szalwińska) i Redlic (F. Mikunda) w dniach 25–27 stycznia. Ponieważ przeprawy w Scinawie broniły Niemcy, wybór padł na Chobienię, gdzie nie było jeszcze właściwej zalogi.

Walka o Chobienię miała swoją rangę i wymierną wartość. Za cenę dużej liczby zniszczonych wozów bojowych i setek poległych w nurcie rzeki, po północy 24 stycznia udało się uchwycić w sąsiedztwie promu, następnie stopniowo poszerzyć mały przyczółek. W niezwykle krwawych zmaganiach 24 stycznia miejscowość została opanowana, mimo siedmiu kontrataków wroga. Dopływ sił wyrównał straty pierwszej linii. W trakcie spychania doborowych oddziałów hitlerowskich, nie ustala zamierzona koncentracja broni pancernych na zachodnim brzegu Odry. W dniu 27 stycznia wyruszyło stąd natarcie w czterech kierunkach: w ogólnym zachodnim na Żagań, północnym zmierzającym do okrążenia Głogowa, południowo-zachodnim w kierunku Lubina i południowym na Legnicę.

W czasie lokalnej kontrofensywy



W walkach brały udział ogromne ilości czołgów, zawsze jednak o zajęciu terenu decydowała piechota.

Fot. ARK

Nowe spojrzenie na wyzwolenie

Jan Biliński

Niemcy odbili Prochowice (27 stycznia) Redlice, Wielowieś, Jurcz i Zaborów, a dzień wcześniej czołgami wzmocnili swój garnizon w Scinawie. Równocześnie z północy wysuwało się radzieckie natarcie, które doprowadziło do okrążenia Scinawy. Walki o wspomniane wsie były zacięte: Jurcz przechodził z rąk do rąk siedmiokrotnie. Wielowieś trzykrotnie, w Zaborowie padło około 300 hitlerowców i 120–150 żołnierzy radzieckich. W Redlicach walka trwała od 27 stycznia do 4 lutego; w toku dalszych potyczek 5/6 lutego front biegł od Mierzyc na zachód. Następnego dnia wojska radzieckie zajęły północne obrzeże lasów na wschód od Szczytników.

Po powtórnym zajęciu Prochowic 4 lutego (E. Bugaj), natarcie w kierunku Legnicy rozpoczęło się 8 lutego. Decydujące działania na zachód od Kaczawy rozpoczęły się 6 lutego o godz. 22 przygotowaniami artylerystycznym. Krótko po północy padły Szczytniki, Bieniowice o godz. 3 (R. Wojewódzic) i Miłogostowice o godz. 9.00, wszystkie 7 lutego. Odtworzenie przebiegu walk nie jest proste.

Wróćmy do 30 stycznia, tj. dnia opanowania Mierzyc. Do czasu skoordynowania działań wyprowadzonych z przyczółków w Chobieni i Malczycach, na zachód od linii Malczyce — Prochowice — Rosochata wciąż trwały drobniejsze walki. Mniejszej i większe oddziały radzieckie stale powiększały powierzchnię zdobytego obszaru. Pod Kunicami 4 lutego stoczono potyczkę, kolejną między Bartoszewem a Legnicą 6 lutego przed świtem (J. Kleszcz), gdzie w walce padło wielu volkssturmistów, a teren ten ponownie opanowany został następnego dnia, gdy sama wieś zajęta była 9 lutego. Kierunek uderzenia unaocznia cel radzieckich ataków: zamiar obejścia miasta od południa, w celu odciążenia drogi odwrotu znaczącym siłom niemieckim, operującym wokół Legnicy. Równoległe bagniste tereny, położone na wschód od lotniska były od 6 lutego pod kontrolą sił radzieckich. Na takie manewry mogła sobie pozwolić wyłącznie armia dysponująca dużą przewagą liczebną nad wrogiem.

7 lutego o godz. 4 na ul. Głogowskiej, blisko mostu na Czarnej Wodzie, pojawiły się oddziały radzieckie, odrzucone w ciągu dnia za nasyp obwodnicy kolejowej. Tego samego dnia około połud-

nia Antoni Piotrowski, jadący rowerem w rejonie ronda, znalazł się nagle w ogniu walki. Otrzymał ostrzegawczą serię w przednie koło. Wczółgał się do kamienicy przy ulicy Zielonej, naprzeciwko budynku szkoły. Tu schował się w mieszkaniu starego Niemca. Przy pomocy lotnicy obserwował z dachu działania wojenne. Nasuwa się pytanie skąd wzięły się oddziały radzieckie 7 lutego w centrum Legnicy. Na ulicę Głogowską oddziały mogły przybyć z obszarów leśnych z okolicy Rzeszotar, gdzie dostały się wcześniej natomiast do ronda wyłącznie korytem rzeki Kaczawy.

Niemcy nie przewidywali obrony okrężnej w mieście. Nie było więc zapasów żywności, broni i amunicji. Obronie nie sprzyjała konfiguracja terenu i obecność 19.000 mieszkańców, którzy odmówili udziału w ewakuacji. Bunkrami bojowymi było zabezpieczone lotnisko, węzeł kolejowy, dzielnice południowo-wschodnie i ciąg wzniesień do Goślinowa. Również mizerne siły wojskowe miały znaczenie decydujące w tej mierze.

8 lutego rano Niemcy wypuścili pościg z uciekinierami w kierunku Zgorzelca, tuż po południu następny do Złotoryi. Oba dojechały do celu. Na miasto spadło kilka bomb, rzuconych ze średniego pułapu, dlatego nie trafiły w wyznaczone cele: kościół św. Jana, okolice przetwórci warzywniej i Rzeszotar. Sam dworzec ostrzelały myśliwce radzieckie 7 lutego padły miejscowości: Pątnów Legnicki godz. 7.00 (G. Scholz), Miloradzice, Rasowa Mała i Duża (N. Dyduch), Gorzelin (E. Golek), Gluchowice godz. 23.00 (A. Siwek), Jezierzany — godz. 15.00 (S. Kubiec). Następnego dnia o godz. 9.00 zajęta została Bukówna (B. Juraszek) a między Zimną Wodą i Liścem rozegrała się większa bitwa, zakończona nieudaną szarżą kawalerii niemieckiej. 8 lutego br. pożary w Piątnicy i rejonie Rzeszotar określały linię obrony niemieckiej. Nie brakowało pożarów w samym mieście. Wtedy o godz. 9 hitlerowcy wylaczyli prad, zablokowali wodociąg, kanalizację i gazownię. W więzieniu pozostawała grupa około 40 więźniów, wyprowadzona nazajutrz o 3 podcazas szturm miasta.

Walki o miasto rozpoczęły się natarciem piechoty z kierunku lotniska i Piekar. Artyleria niemiecka ze stanowisk

koło Złotoryi i Jawora wspierała własną obronę. Po zgnieceniu oporu przeciwnika na nasypie kolejowym, z kierunku Prochowic wjechały do miasta czołgi. Popularne kukuruźniki obrzucały lotnisko świecami dymnymi, uniemożliwiając prowadzenie ognia z broni maszynowej. Północne rubieże miasta miały słabą osłonę i miasto po dworzec włącznie zajęte zostało do godz. 6 rano. Zachodnie przedmieście nie było atakowane, a patrole pojawiały się tu dopiero o godz. 15, np. koło tartaku. Główny opór wojsk hitlerowskich złamany został około godziny 10. Na osi zarządzanej przez generała niemieckiego Jolasse odwrotu, grupy osłony stawały twarde opór, np. przy skrzyżowaniu koło dworca, obok budynku poczty, na pl. Słowiańskim. O ile na wschodnim przedmieściu więcej padło żołnierzy hitlerowskich, w śródmieściu było odwrotnie. Od południa 9 lutego do godz. 9.00 następnego dnia Niemcy utrzymywali obszar parku Złotoryjskiego, skąd w porze nocnej ewakuowali pozostawioną broń maszynową i działka przeciwlotnicze.

Wioska Jaszów padła 9 lutego o godz. 8 (W. Lejawa), a bardziej na południe leżące Leśniki i Czerwony Kościół o godz. 10 następnego dnia (J. Lejawa). Na przecięciu linii kolejowej z autostradą zajęła stanowiska grupa osłona — około 200 ludzi, żołnierzy i policjantów. Nocą — z 9 na 10 lutego zlikwidowano grupę z broni maszynowej radzieckiej grupy wypadkowej, która tu dotarła ze Smokowic. Do świtu 10 lutego południowa krawędź autostrady na odcinku wielu kilometrów obsadzona była przez Wehrmacht. Do południa tego dnia padły dalsze miejscowości, leżące na południe od Legnicy: Wilczyce, Krotoszyce, Donów i Winnica. Lotnisko legnickie dłuższy czas znajdowało się pod ogniem artylerii niemieckiej, strzelającej ze stanowisk koło wsi Pomocne i Myślinów. Uprzątnięcie miasta i grzebanie zabitych zakończono pod koniec lutego 1945 r.

Powyższy szkic nie wyczerpuje tematu. Wzbogaca jednak wiedzę o szczegóły. Bez dostępu do archiwów frontowych nie jest możliwa dalsza rekonstrukcja wydarzeń, dlatego i z konieczności nie ulegnie przekształceniu zapewne w ciągu najbliższych lat.

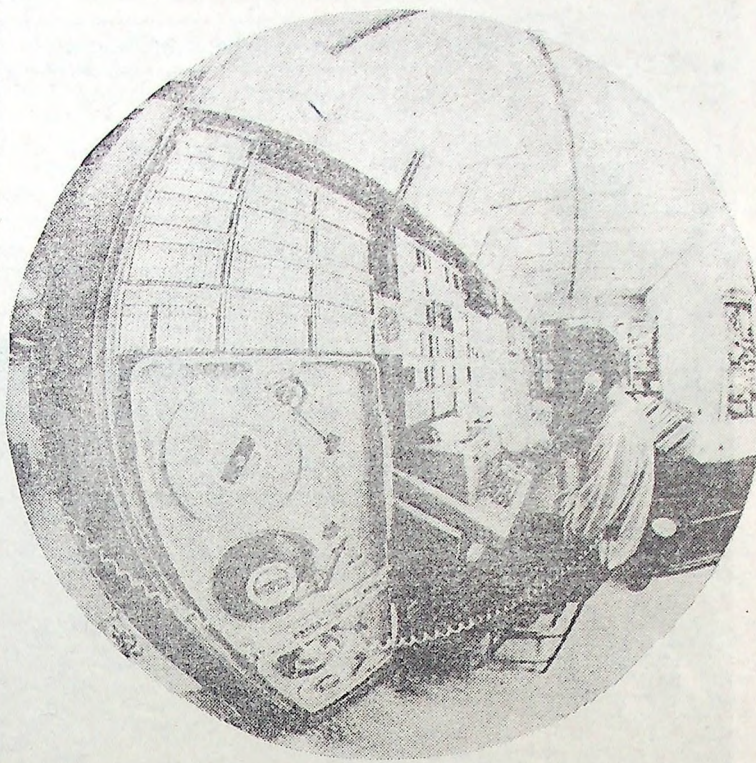
¹⁾ W nawiasach nazwiska respondentów — świadków.

W 1889 roku Amerykanin A. B. Strowger opatentował wybierak. Wynalazek ten zapoczątkował rewolucję w światowej telefonii przewodowej. Wybierak Strowgera był wielopozycyjnym przełącznikiem sterowanym elektrycznie. Cecha ta sprawiała, iż sterowanie nim mogło się odbywać praktycznie z każdej odległości. Stał się on podstawowym elementem automatycznych central telefonicznych. W 14 lat później wynalazek Strowgera udoskonalili I. Reynolds budując wybierak krzyżowy. A potem ruszyła lawina konstrukcji. Najdoskonalszym rozwiązaniem okazał się wybierak krzyżowy typu Pentaconta, który wymyślił Francuzi.

Wybierak był nadal urządzeniem mechanicznym napędzanym przez elektromagnes sterowany impulsami elektrycznymi. Aparat telefoniczny był podłączony bezpośrednio do wybieraka w centrali. Wykręcając tarczą cyfrę „1” wysyłało się jeden impuls elektryczny i elektromagnes, poprzez system dźwigni, przesunął „języczek” stykowy wybieraka o jedną pozycję, po wykręceniu cyfry „2” następowało przesunięcie o dwie dalsze pozycje i abonent był połączony z numerem „12”.

System mimo swej genialnej prostoty miał jednak sporo wad. Jeśli seria impulsów wysyłanych przez tarczę do centrali ulegała zniekształceniu wybierak „mylił się” i realizował połączenie nie z tym abonentem co potrzeba. A przyczyną omyłek można by wymienić znacznie więcej. Błędy w połączeniach są do dziś zmorą abonentów podłączonych do central pracujących na idei Strowgera.

Wynalezienie tranzystora, które zapoczątkowało rewolucję w światowej elek-



Od Strowgera do E-10

Janusz Dobrzański

tronice, zainaugurowało drugą rewolucję w telefonii przewodowej. Możliwości elektronicznej wykorzystywano w różny sposób, stosując np. układy elektroniczne do sterowania wybierakami, co ograniczało margines błędów. Jednak sam system długo nie ulegał zmianie. Jeśli centrala miała 1000 numerów i tyleż abonentów to każdy musiał być z nią połączony własną parą przewodów. Kable telefoniczne zaczęły być coraz grubsze (kilkaset par w jednym kablu), sieci kablowe coraz gęstsze i dłuższe. Zaczęło więc pracować nad tym, aby na dwóch drutach wchodzących i wychodzących z centrali mogło jednocześnie rozmawiać więcej niż dwóch abonentów. Konstruktorzy poszukiwali rozwiązań zmierzających do całkowitego zelektronizowania central telefonicznych, co gwarantowało wysoką precyzję i niezawodność funkcjonowania. Rozwój technologii mikroprocesorowej pozwolił ten zamiar zrealizować.

Dzisiaj produkuje się na świecie kilka rodzajów elektronicznych central telefonicznych. Jednak największą karierę zrobił system E-10 wymyślony i opatentowany przez Francuzów. Jest on prosty, niezawodny i oparty w całości na transmisji cyfrowej. Cieszy się znakomitą opinią użytkowników, gdyż nie „myli się” i gwarantuje wysoką jakość transmisji.

Polska od niedawna jest jedynym w Europie producentem central E-10. Francuzi przestawili się na E-12 (nową odmianę E-10), jednak dość kontrowersyjnie odbierana przez naszych łącznościowców. Łódzka „Teletra” nie może

opędzić się od zamówień napływających z kraju i zagranicy. Ostatnio Chiny chciały zakontakować całą produkcję „Teletry” na najbliższe lata. Produkcja jest jednak ograniczona. A paradoksem jest fakt, iż właśnie w Polsce pracuje zaledwie kilka tego typu central (w Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu, Warszawie, Łodzi). Przed rokiem identyczną centralę uruchomiono w Lublinie, a dwa miesiące temu w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi. Rozwiązało to wiele problemów (np. w ciągu roku przybyło w Lublinie prawie 3000 telefonów, a na tym nie koniec) w skali całego województwa. Poprawiła się znakomicie komunikacja telefoniczna pomiędzy Legnicą — Lublinem — Polkowicami — Głogowem — Ścinawą, a lubińska strefa numeracyjna stała się jedyną uporządkowaną strefą w kraju. Było to możliwe dzięki wyjątkowym walorom systemu E-10.

Czym jest centrala typu E-10? Mówiąc najogólniej jest zbiorem specjalizowanych mikro- i minikomputerów zorganizowanych w logiczny system, funkcjonujący w oparciu o szereg programów i podprogramów zapisanych w układach pamięci (szybkie pamięci dyskowe i półprzewodnikowe), nadzorowany przez centralny komputer. Ową centralny „mózg” czyli Centrum Eksploatacji Technicznej sprawuje kompleksowy nadzór nie tylko nad pracą centrali, lecz nad całą siecią telekomunikacyjną w podlegającej mu strefie.

Abonent E-10 nie ma w niej „swojego numeru, nie jest podłączony bezpośrednio do żadnego urządzenia w

centrali, jak kiedyś do wybieraka. Jest zapisany w pamięci specjalizowanego mikrokomputera zwanego przełącznikiem, który „wie” o jego uprawnieniach. Do bezpośredniego kontaktu z przełącznikiem, od którego zaczyna się proces zestawiania połączenia, służy centrala dzielnicowa zwana koncentratorem. Koncentrator pracuje zaledwie na 60 łączach chociaż obsługuje aż 500 abonentów (normalnie jeden abonent — jedno łącze). Transmisja analogowa odbywa się tylko pomiędzy aparatem abonenta, a koncentrator. W tym urządzeniu sygnał analogowy (impulsy z tarczy numerowej, fale dźwiękowe przetworzone na zmienne przebiegi elektryczne) zamieniane są na kod cyfrowy i przesyłane do centrali, gdzie są analizowane i przetwarzane. Innymi słowy, abonent wykręcając kombinację cyfr nie „wybiera” numeru w tradycyjnym rozumieniu, lecz informuje właściwy procesor z jakim numerem chciałby zostać połączony. Całą resztą zajmują się komputery. Inną cechą centrali jest system komutacji czasowej. W praktyce oznacza to, że na jednej parze przewodów, łączącej centralę z koncentrator, można prowadzić kilkadziesiąt rozmów jednocześnie. E-10 ma jeszcze wiele innych zalet, jakich nie mają centrale tradycyjne. Swego czasu rewelacyjna Pentaconta (do dziś wytwarzana i stosowana) jest w porównaniu z E-10 eksponatem muzealnym. Szkoda tylko, że tych nowoczesnych central jest w kraju tak niewiele. A przydałaby się taka np. Legnica.

przetwarzających sygnały analogowe na kod cyfrowy i spełniających rolę koncentratorów.

Abonenci z wymienionych miast czasami denerwują się i dziwią zarazem, gdy „słychać” tylko w jedną stronę. Zjawisko to przestanie być dziwne, kiedy wyjaśnimy, że łącze radiowe pracuje dwukanałowo, a inaczej jedna rozmowa odbywa się na dwóch kanałach łączności. Abonent A do abonenta B — kanał numer 1, abonent B do A — kanał 2. Bywa, że jeden z kanałów ulega uszkodzeniu (każde urządzenie się psuje) i właśnie wówczas „słychać” tylko w jedną stronę. Jeśli awaria ma miejsce w centrali w Lublinie lub Głogowie jest usuwana natychmiast, jeśli w centrali w Legnicy, to trwa to znacznie dłużej. Legnicka centrala nie posiada bowiem automatycznego systemu sygnalizującego uszkodzenia. Póki się go nie zainstaluje przerwy w łączności nadal mogą być długie...

Komputer — sługa i... zandarm

W centrali telefonicznej typu E-10 komputery spełniają różne funkcje od kierowniczych poprzez nadzór i pomiarowe do usługowych włącznie. Jest rodzina tzw. robotów badaniowych, które w systemie ciągłym kontrolują funkcjonowanie wszystkich urządzeń centrali.

Komputer centralny ma, między innymi, tzw. program oskarżenia. Polega on na tym, że po wprowadzeniu odpowiedniego klucza maszyna analizuje pracę wszystkich podstawowych podzespołów centrali, liczbę i rodzaj popełnionych przez nie błędów i „oskarża” te, które najczęściej powodowały uchybienia w pracy centrali, wyluczając i sumując skrupulatnie wszystkie „grzechy”. Jest to jeden z około 30 procent programów, które trzeba wyzwoleć „ręcznie”. Pozostałe 70 procent pracuje automatycznie, „na okrągło”. Jeden z programów kontroluje na przykład sprawność łączy abonenckich. Jeśli wykryje uszkodzenie (zwarcie linii, dziurzenie itp.) automatycznie blokuje dostęp do takiego abonenta. Przesyła jednocześnie informację do dyżurnego technika centrali i urządzenia współpracującego. I wtedy każdy, kto będzie chciał się połączyć z uszkodzonym numerem usłyszy od paniienki z automatu: „abonent czasowo wyłączony”. Automat sam przywraca wszystko do poprzedniego stanu po usunięciu awarii.

Przepisy Ministerstwa Łączności zabraniają np. posiadania więcej niż jednego aparatu, bez zezwolenia właściwego urzędu telekomunikacyjnego. W centralach starszego typu fakt złamania przepisów mógł stwierdzić tylko monter. W centrali E-10 „wylawianiem” drugiego telefonu zajmuje się komputer. Nie tylko robi to bezbłędnie, drukując na papierowej taśmie listę numerów z „podwójnym” aparatem (technik centrali informuje wówczas właściciela, że dopuścił się przekroczenia przepisów), ale zapamiętuje ten fakt i w przypadku „recydywy” automatycznie, już bez ostrzeżenia, blokuje numer. Odblokowanie musi się już z poważnymi perturbacjami.

Alle komputery występują także w roli pedantycznych i niezawodnych służących realizujących tzw. programy usług abonenckich. E-10 ma cztery takie programy: automatyczne budzenie, skracanie numeru, przenoszenie numeru i połączenia kontrolowane. Budzenie jest ogólnie dostępne. Wystarczy wybrać odpowiedni „prefix” (klucz do pamięci komputera), wpisać godzinę i minutę w zunifikowanym kodzie międzynarodowym (967-06-15) i odczekać słuchawkę. Po chwili rozlegnie się dzwonek telefonu. Komputer informuje, że zanotował polecenie i prosi o podniesienie słuchawki, co ma być dowodem, żeśmy się nie rozmyślił. I budzi dokładnie o 6.15.

Korzystanie z innych programów jest możliwe po porozumieniu z urzędem telekomunikacyjnym, ponieważ wymaga wpisania do pamięci komputera nowych uprawnień i wiąże się z wyższym abonamentem. Lecz kilkadziesiąt złotych wydatek wart jest chyba tego co oferuje automat. Na przykład usługa „skracania numeru” polega na tym, że do pamięci komputera można wpisać pięć numerów abonentów, do których telefonuje się najczęściej. Później wystarczy posłużyć się tylko trzycyfrowym kodem (961 do 963), aby komputer sam zrealizował połączenie.

Denerwujemy się, kiedy numer abonenta, z którym próbujemy się połączyć jest zajęty. Jeśli nasz aparat ma „spółkę” z komputerem wystarczy wybrać „prefix” 0 i odczekać słuchawkę. Kiedy żądany numer zwolni się komputer natychmiast nas z nim połączy. Albo inny przykład. Oczekujemy ważnego telefonu, a musimy wpaść do znajomych. Jeśli i oni mają telefon możemy spokojnie pójść z wizytą. Wystarczy wybrać „prefix” 969, a po nim numer telefonu przyjaciół. Wszystkie rozmowy kierowane pod nasz numer komputer „przeniesie” na numer wskazany. Jak więc widać, łączność od czasów Mr. Strowgera zmieniła się tak radykalnie, że można to porównać z przepaścią pomiędzy li-cydem a „Commodore” czy „Spectrum”. Cieszy, że chociaż w tej dziedzinie (a nie ma tych dziedzin zbyt wiele) dotrzymujemy kroku technice światowej.

Zamiast drutu radiolinia

Jeszcze przed rokiem łączność telefoniczna w ruchu automatycznym pomiędzy głównymi miastami LGOM funkcjonowała fatalnie. Ograniczona liczba łączy powodowała, że w godzinach szczytu uzyskanie połączenia pomiędzy Legnicą — Lublinem — Polkowicami — Głogowem bywało częstą sztuką cierpliwości. Linie kablowe po prostu „zatykały się”. Sytuacja zmieniła się radykalnie z chwilą uruchomienia centrali E-10 w Lublinie, bo wówczas zaczęły funkcjonować łącza radiowe nazywane też radioliniami. Rzecz polega na przesyłaniu sygnałów drogą radiową pomiędzy poszczególnymi centralami. „Radio” telekomunikacyjne od normalnego różni się jednak w sposób dość istotny, po-

nieważ posługuje się transmisją cyfrową. Ten rodzaj transmisji jest bardzo odporny na zakłócenia zewnętrzne i pozwala na przesyłanie w jednej „wiązce” fal nawet kilkaset informacji jednocześnie w sposób niezależny. Wyrażając się bardziej obrazowo radiolinia jest rodzajem elektromagnetycznego „kabel” składającego się z kilkuset par przewodów. Na przykład łącze radiowe pomiędzy Legnicą a Lublinem umożliwia prowadzenie 330 rozmów jednocześnie. Między tymi miastami pracuje także „cyfrowa” linia kablowa.

Oczywiście ten rodzaj transmisji wymagał zainstalowania w centralach starszego typu (w Legnicy i Głogowie) specjalnych urządzeń zwanych krotnicami,

Robią to inaczej...

(Korespondencja własna z NRD)

Agnieszka Szydłowska

...i szybciej. Mam na myśli budownictwo szpitalne u naszych sąsiadów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podczas pobytu w Berlinie udało mi się odwiedzić nowo wybudowane Centrum Chirurgiczne Charité — kliniki uniwersyteckiego Humboldta. Nasi sąsiedzi rzadko budują szpitale od podstaw, co związane jest z istnieniem dobrze rozwiniętej sieci leczenia zamkniętego. Najczęściej budowa nowych obiektów szpitalnych łączy się z modernizacją szpitali już istniejących. Także w przypadku Charité mamy do czynienia z rozbudową, a nie budową szpitala, a nowe Centrum Chirurgiczne stanowi połowę zespołu medycznego Charité.

Berlińskie Charité cieszy się zasłużoną sławą. Szpital założono w roku 1710, gdy miasto zagrażała epidemia dżumy. Zarazę szczęśliwie ominęła miasto, wobec czego budynek szpitalny przeznaczono na przytułek dla ubogich i lazaret garnizonowy. W sto lat później Charité przekształcono w klinikę uniwersytecką i z nazwą szpitala wiąże się odąd nazwiska słynnych uczonych: Rudolfa Virchowa, Roberta Kocha, Paula Ehrlicha, Ferdinanda Sauerbrucha.

Inne są jednak wymogi medycyny współczesnej i szpital posiadający 900 miejsc okazał się zbyt ciasny i przestarzały. W 1975 roku Biuro Polityczne KC SED i rząd NRD powzięły decyzję o rozbudowie i modernizacji Charité. W rok później rozpoczęto budowę nowoczesnego, 23-piętrowego Centrum Chirurgicznego, a w siedem lat później nastąpiło otwarcie szpitala. Obecnie trwa remont i modernizacja Alte Charité — starego szpitala.

Oglądając Charité bezwiednie porównywałam tę imponującą budowę z naszymi szpitalnymi perypetiami. Tylko siedem lat budowali nasi sąsiedzi szpital większy niż nasz wojewódzki, o powierzchni użytkowej 65 tys. metrów kwadratowych i nierównie wyższej klasy.

Szpital posiada 1156 miejsc, w tym 106 stanowisk intensywnej terapii i 20 stanowisk sztucznej nerkę. 25 sal operacyjnych, ogromne i nowoczesne zaplecze diagnostyczne. Centralne laboratorium o powierzchni 3 tys. metrów kwadratowych wyposażone jest w automatyczną aparaturę badawczą, a gospodarze zapewniali mnie, że tej klasy automaty znajdują się tylko w siedmiu szpitalach na całym świecie. Oprócz tego w centrum znajdują się dwa tomografy komputerowe (jeden do badań głowy). 23 stanowiska rentgenologiczne, 5 stanowisk badawczych medycyny nuklearnej. Instytut Diagnostyki Kardologicznej i Elektrofizjologicznej, trzy stanowiska endoskopii. Centrum posiada też doskonałe zaplecze gospodarczo-socjalne, m.in. pralnię, stołówkę o 600 miejscach, klub, restaurację, stoiska handlowe, bibliotekę. Pokoje chorych są 1-, 2- i 4-osobowe z osobnymi łazienkami i toaletami. W Charité pracuje 840 lekarzy, 122 stomatologów, 1250 pielęgniarek, odbywa praktyki 1900 studentów medycyny i 660 studentów stomatologii.

Nasz Szpital Wojewódzki będzie się prezentował przy Charité jak Kopciuszek. Oczywiście, co klinika uniwersytecka... Nie można wymagać, aby każde miasto czy województwo miało tomograf

komputerowy i dwadzieścia sal operacyjnych. I wcale nie dlatego wspominałam o cudach techniki w berlińskim Charité. Rzecz w tym, że Niemcy potrafili się z budową i wyposażeniem szpitala uporać w tak krótkim czasie! Niewiele wyjaśnia fakt, że była to budowa priorytetowa, objęta szczególną opieką KC SED i rządu NRD, boć przecie i nasz Szpital Wojewódzki jest priorytetowy. Ba, jest stokroć bardziej priorytetowy ze względu na szczególnie niedostatek łóżek szpitalnych! W naszym województwie przypada 47 łóżek szpitalnych na każde 10 tys. mieszkańców. W NRD ta relacja jest znacznie korzystniejsza: 102 łóżka na 10 000 mieszkańców. Oni naprawdę nie muszą się tak bardzo spieszyć. Tymczasem budowa naszego szpitala potrwa dwa razy dłużej... Dotychczas nie rozpoczęliśmy budowy mieszkań dla pracowników szpitala, mimo że wkrótce minie 10 lat od podjęcia decyzji o budowie Szpitala, a w Berlinie, w pobliżu Centrum Chirurgicznego, wybudowano równoległe ze szpitalem sześć jedenastopiętrowych bloków o 384 mieszkaniach dla pracowników nowego Charité. I jak tu nie popaść w kompleksy?

Sięgając do historii budowy Centrum Chirurgicznego Charité chciałam zrozumieć, w jaki sposób wyjaśnić można tak oszałamiające w porównaniu z rodzinnymi warunkami tempo budowy. Nasi sąsiedzi nie budują zbyt wielu szpitali, więc nie mogą mieć w tej dziedzinie zbyt dużej praktyki — rozumowałam. Na ile trudności musieli się natknąć już w fazie projektowania, nie mówiąc o wykończeniu wnętrza, instalacji aparatury medycznej... Ale nie z tych rzeczy. Dr Siegbert Thomas, dyrektor administracyjnej budowy i modernizacji Charité na wszystkie pytania miał gotową odpowiedź. Gdy zapadła decyzja o budowie centrum, spośród specjalistów lekarzy wyłoniono zespół konsultacyjny. Zespół wysłano w daleką delegację, aby naocznie stwierdził, jakie rozwiązania w budownictwie szpitalnym stosuje się obecnie na świecie. Wybrano optymalne rozwiązanie i życzenia lekarzy przekazano projektantom.

— Uzgodniono z biurem projektowym co i jak można zrobić, wykonano projekt i przystąpiliśmy do budowy — mówi lapidarnie dr Thomas. — W Berlinie jedno duże przedsiębiorstwo zajmuje się budownictwem specjalnym. Dyrektor przedsiębiorstwa, profesor Erhardt Giske sprawował osobiście nadzór nad całością budowy — od projektu, do wyposażenia. Jeszcze w 1975 roku zlokalizowano nowe Charité, opracowano koncepcję funkcjonalną i urbanistyczną. Już w roku następnym renomowany Zakład Projektowy VEB BMK Ingenieurhochbau Berlin (który projektował m.in. Pałac Republiki, Schauspielhaus, rekonstrukcję Friedrichstrasse) opracował rozwiązania funkcjonalne i przedstawił wykonawcom częściową dokumentację techniczną. W październiku 1976 roku rozpoczęto prace budowlane. W cyklu budowy centrum uczestniczyło łącznie ponad stu podwykonawców — przedsiębiorstw z całego kraju. Nasi sąsiedzi stosowali nowoczesne rozwiązania technologiczne i chyba pod tym względem mocno nas przeskoczyli. Na przykład zamiast glazury w znakomitej części szpitala, a także w salach operacyjnych, zastosowali specjalny gatunek plastikowej tapety, bardzo trwałej i higienicznej. Tylko 30 procent aparatury i urządzeń medycznych pochodzi z importu, a przecież nie było ani tzw. trudności zaopatrzeniowych, ani przestojów z tego powodu. 23-piętrowy budynek szpitalny zasiedlany był etapami, ale w zawrotnym tempie: 14 VI 1982 roku rozpoczął pracę blok diagnostyczny, a do końca roku zagospodarowano kolejno 16 wyższych kondygnacji, na których znajdują się właściwe oddziały szpitalne i to wszystko...

Za i przeciw

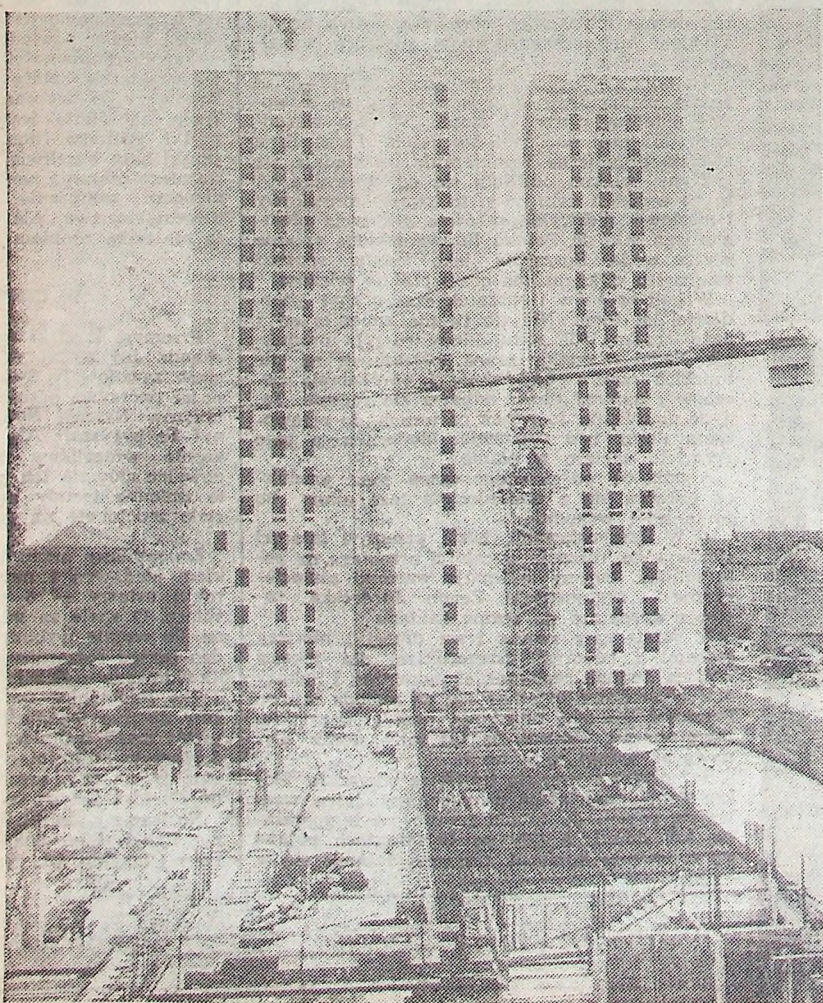
● O mieszkańcach naszej części świata mówi się, że są chorzy na europocentryzm. Dużo w tym racji. Potrzebny więc nam — przynajmniej od czasu do czasu — tyłk innej kultury, by uświadomić sobie, że nie zawsze byliśmy „pępkiem świata”. Na wystawie „Miedź w kulturach Azji”, którą Okręgowemu Muzeum Miedzi w Legnicy wypożyczyło warszawskie Muzeum Azji i Pacyfiku można znaleźć m.in. wietnamski toporek z XV wieku przed (!) naszą erą. Jest on zupełnie niepodobny do przedmiotów z epoki brązu, znanych z polskich muzeów archeologicznych. Odróżnia go kształt, a także wspaniały, delikatny rysunek. Podziw budzi też sztylet z Iranu, pochodzący z XIV wieku p.n.e. Warto dodać, że tę niezwykle starannie przygotowaną ekspozycję ogląda się jak spektakl teatralny, dzięki dymom z kadzideł, hinduskiej i tajlandzkiej muzyce i innym niezwykle urozmaiceń...

● Wiele miejsca w rubryce „Za i przeciw” poświęcamy sprzętowi elektronicznemu nowej generacji (video, kompakt, mikrokomputer), który umożliwia placówkom kulturalnym dostosowanie się do tzw. zapotrzebowania społecznego. Wiadomo bowiem, że dziś kółko recytatorskie czy też klub miłośników warcabów nie będą się cieszyły zainteresowaniem. Zakup nowych, elektronicznych urządzeń utrudniają bzdurne przepisy, choć nie tylko... W tym roku Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego dysponuje limitem inwestycyjnym w wysokości 2 mln złotych (przy 8,5 mln w ub.r.). Tak więc szanse na urocześnieńcie i (że posłużymy się „urzędową mową”) usprzętowanie kultury w krótkim czasie — są minimalne.

● Reaktywowało się Towarzystwo Kultury Teatralnej Działu już zarząd oraz kilku nowych działaczy (bo starzy porozjeżdżali się po kraju). Prezesem TKT został Tadeusz Stojek — dyrektor Domu Kultury „Żuraw” w Lubinie, a zastępcą prezesa Bogumiła Stomczyńska — polonistka z Zespołu Szkół Budowlanych, szefowa powstałego niedawno młodzieżowego klubu miłośników teatru „Trzystu”. Nowy prezes wierzy, że społecznie, bez etatów, dotacji itp. — można jednak coś zdziałać. Oby miał rację. Obecnie TKT inicjuje powoływanie w szkołach podstawowych i średnich fan-klubów Teatru Dramatycznego i „Świerszcza”. Przygotowuje też obchody Międzynarodowego Dnia Teatru. Jesteśmy „za” — życzymy sukcesów.

● Doszły do nas słuchy z Lubina, że ktoś z twórców programu rozwoju kultury w tym mieście przewidział... budowę teatru z 900 miejscami. Miejmy nadzieję, że to jednak tylko plotka. Przecież 300 miejsc w legnickim Teatrze Dramatycznym zapełniają zwykle tzw. grupy zorganizowane ze szkół i zakładów pracy. Widzów z „własnej inicjatywy” jest nadal stanowczo za mało. Tak więc, ignorując rzeczywistość, można by zaproponować utworzenie w Lubinie opery lub teatru muzycznego. A zresztą co komu szkodzi pomarzyć, choć trzeba pamiętać, że realizm jest w cenie, a codzienność puka do drzwi (lub gdzie indziej) przypominając o wakuującym od dawna stanowisku kierownika Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego.

(S-ka)



Nasz Szpital Wojewódzki będzie się prezentował przy Charité jak Kopciuszek. Fot. Paweł Lucenko

Na poboczu



Len nie jest wymagający. Potrzebuje jedynie ciepła i wilgoci. Wiosną w kwietniu. Zbiór po sta dniach.

Jeszcze trzy lata temu do uprawy lnu trzeba było zachęcać. Argument mógł być tylko jeden — podwyżka cen skupu. Efekt był natychmiastowy. Len stał się jedną z najważniejszych upraw. Koszarnie musiały się wręcz bronić przed nadmiarem kontrahentów. W dodatku pogoda sprzyjała pionom. Obrodził dorodny. Ale urodzaj ucieszył tylko rolników, bo dla roszarników okazał się klęską nadprodukcji. Roszarnia w Radwanicach pod Gogowem została zasypana słomą. W punktach skupu zalega jej 16 tys. ton — zapas na półtora roku. Zakład nie jest w stanie przeiknąć takiej ilości i musi hamować zapędy rolników.

Ale na lnie zarabia się i to nieźle. Za hektar uprawy rolnicy dostają około 200—240 tys. zł. Jest się o co bić. I bili się. Gdy Zakład Roszarniczy oznajmił, że zmniejsza areal kontraktacyjny na ten rok z 3,5 tys. ha do 2 tys., dyrekcję zalala fala skarg i odwołań. Zeby więc krzywdę rozłożyć po równo, każdemu obcięto po kawałku kontraktacji.

DRUGA PO WITASZYCACH

Roszarnia w Radwanicach, należy do Lubuskich Zakładów Roszarniczych z siedzibą w Gorzowie i jest drugim po Witaszycach (koło Jarocina), liczącym się zakładem w przemyśle lnianym. Zatrudnia 350 osób i daje roczną produkcję o wartości 700 mln zł.

KRYPTONIM — MODERNIZACJA

Z hali przerobu mechanicznego dochodzą odgłosy młocki. I scena jak przy żniwach. Przyczepa wysoko wyladowana snopkami. Na jej szczycie człowiek, w ręku widły. Podaje snopki. Maszyna-młockarnia oddziela ziarno od słomy. Taśma przesuwa się. Następna maszyna wiąże słomę w snopki. Taśma wyciąga je na drugą przyczepę. Kobieta widłami układa wymłóconą słomę.

— Niedługo — mówi kierownik produkcji Tadeusz Cugier — widły zostaną zastąpione przez elektrowidły.

Zakład powoli dźwiga się ku nowoczesności. Pierwszy etap modernizowania, a właściwie odnowienia zakładu, zaczął się w 1976 roku i trwał sześć lat. Obciążenia inwestycyjne wymagały porządku i budowało się pod kryptonimem modernizacji. Na miejscu drewnianych szop, powstały dwie przestronne hale produkcyjne i filtrownia do odpylania i klimatyzacji. A także przy okazji blok dla 24 rodzin.

Przed wejściem do wydziału basenów i suszarek kierownik uprzedza, aby przygotować się na nieprzyjemny zapach. Rzeczywiście, ostra woń, pomieszana z gęstym wilgotnym powietrzem niemal ścina z nóg. To len fermentuje. Jesteśmy w najcieplejszym wydziale. Nie ze względu na zapach. Do tego można się przyzwyczaić, mówi jedna z kobiet. Pracuje tu już trzynaście lat i zarabia 18 tys., nieco powyżej średniej.

Na betonowej posadzce kałuże wody. Wilgoć osiada wszędzie. Leje się ze ścian kapię z sufitu. Przez brakujące w świetlikach szyby pada deszcz. Ściany mokre i czarne (podobno nie tak dawno malowane), porośnięte warstwą brudu. W głębi kilkanaście basenów, niektóre wypełnione — parują.

Tu odbywa się najważniejszy proces — rośnienie słomy przez 70 godzin moczy się w wodzie o temperaturze 35 stopni. W tych warunkach do głosu dochodzi biochemia. Fermentują związki organiczne i mineralne rozkładają się pektyny, włókno oddziela się od drewnika. A to, co wykręca nam nosy, to kwasy: mrówkowy i masłowy niezwykle zabójcze dla życia biologicznego. Ale do Potoku Radwanickiego spłynie czysta woda. Roszarnia jako jedyna spośród czterech w kraju, ma oczyszczalnię ścieków.

W hali basenów i suszarek czas utknął czterdzieści lat temu. Nic się tu nie zmieniło od 1 października 1945 roku, kiedy ruszyła produkcja. Nadal wszystkie prace opierają się na sile ludzkich mięśni. Ładowanie i opróżnianie basenów z mokrej słomy odbywa się ręcznie. Jedynie ułatwienie to wózek na torach, do przewożenia słomy pod suszarnię. Modernizacja tego wydziału dopiero w planie.

A póki co, od pewnego czasu część produkcji odbywa się z pominięciem tego etapu. Bo to taniej i wygodniej.

— W Czechosłowacji, gdzie przemysł lniany stoi wysoko, rośnienie w całości przebiega na polu rolnika. Baseny zastępują warunki atmosferyczne — argumentuje Zenon Jurdeczka, zastępca dyrektora do spraw zakładu.

W sumie cały proces trwa dłużej i niestety czasami z pewnym uszczerbkiem dla jakości włókna. Jednak rachunek ekonomiczny i nakazy oszczędnościowe przemawiają za metodą tańszą. Przemysł lniany pochłania przede wszystkim masę energii. Przerób jednej tony słomy, wymaga aż jednej tony węgla.

Bez przerwy pracują tunelowe suszarnie. Mokra słoma, rozścielona na ruchomej siatce, wsuwa się powoli do tunelu i praży w temperaturze 120 stopni. A gdy po 40 minutach pojawi się w wylocie suszarni, trzeszczy i łamie się w

palcach. To pęka drewnik, nienaruszone.

Teraz kolej na turbiny. Maszyny piekielnie hałasują. We wnętrzu bębna, który jest niebezpieczny dla nas proces — maszyni się niebezpieczny. Na tym etapie człowiek nie może się trzepać maszyną. Wkłada do maszyny tylko wspomaga biera długie, lśniące pasma słome, a odcenniejszy produkt z lnu, przetrzeć. To najdłuższa część procesu, która z kolei przetrzeć na przetrzeć i delikatnych lnianych. Jednak większość z nich nie ujrzy światła. Jednak pach, bo są towarami eksportowymi. Jednak zachodnie. Niestety dość dla nas. Jednak rząda się okresy zastoju w eksporcie. Jednak Włókno krótkie to popularny. Jednak Przedziałnie przerabiają je na pakule. Jednak kulaną. Będą z niej grubsze. Jednak obrusy, a także sznurki.

Nadmiar surowca nie jest problemem kierownictwa zakładu. Problemem jest zbyt. Przedziałnie nie są w stanie przerobić włókna. Podobno przewidywane są luki w zatrudnieniu. Tylko że zbyt. Jednak problemu nie ma. Dobija się o. Jednak meblarski.

CIEPŁE PIENIAŁE

Zawód roszarnika należy do najcięższych. Zalicza się do I kategorii zatrudnienia. Najbardziej daje się we znaki wilgoć, zapach. Pracuje się tu w skróconym wymiarze godzin, ale gdy trzeba, to i w sobotę. W roku zaplanowano dwanaście roboczych. Ludzie nie protestują, bo wiedzą, jaka jest sytuacja — len czeka na przerób, a z drugiej strony, to im się opłaca. Dwa tysiące można obić za sobotę i już za dwa—trzy dni na pieniądze w reku. Zasada „ciepłych pieniął”, sprawia, że kłopotów z obłożeniem w sobotę nie ma.

Nie spieszą się w Radwanicach z reformą plac. Długo przyglądało się kierownictwo zmianom zasad wynagradzania w krewnych zakładach lnianych. W efekcie stał nowy system, na razie jeszcze nie zaadoptowany przez ministerstwo, z którym walczy się duże nadzieje. Już samo jego wprowadzenie będzie dla pracownika korzystne, gdyż automatycznie nie ma zyskać około tysiąca zł. Ale sedno zmian tkwi w odwróceniu premii pomiędzy placą zasadniczą i dodatkami. Roszarnia obowiązuje akord, mimo tego wprowadzenie podstawowe stanowi zaledwie 35 proc. pensji. Natomiast w myśl nowych reguł, za samą pracę będzie dochodziła do 80 proc. Chodzi oczywiście o motywację do lepszej wydajniejszej pracy.

BLOKADA

Położenie zakładu, w centrum miasta, z dala od miasta, ma swoje plusy, ale odpada problem zatrudnienia. Na razie wprowadzono nawet blokadę przyjeżdżających sły technicznej, ich przyciąga pobliskie górnictwo. Ale z drugiej strony zżora zakładu okazuje się transport, bo to i kłopoty paliwowe i odesłanie do szlaków kolejowych. Najbliższa stacja, Kłobuczyn — osiem kilometrów od Radwanic. Mimo tego roszarnia może się pochwalić najniższymi kosztami w przedsiębiorstwie. W sumie zakład radzi sobie nieźle. Świadczy o tym 10-procentowy wskaźnik rentowności. Cóż z tego, kiedy po odjęciu podatku spłaty kredytów, ze stu milionów zysku wypracowanego, przedsiębiorstwo, zabraknie jeszcze jedenaście na czterenaście. Właściwie jej skutki były burzliwe dyskusje w czasie ostatniego zebrania partyjnego. Zgłoszenie najbardziej niepokoi zagrożenie dekapitacji majątku przedsiębiorstwa. Ale brak środków na rozwój, to nie tylko problem roszarni.

W CIENIU CHEMII

Przemysł lniany od lat egzystuje w cieniu chemii. Jej wytwory w ostatnich dziesięcioleciach zawojuwały świat, z powodzeniem zastępcy tworzywa naturalne. Wdoby się nawet do ubiorów. Nylony! Non-irony! Błory! Krempli-piony! To był szal! Ale moda miała, a my pomyśleć. To kłopot naturalnych, kornie wracaliśmy do tkanin naturalnych. Jednak chwalac głównie ich walory zdrowotne. Jednak te zmienne trendy sprawiły, że lnianstwo zostało zepchnięte na pobocze.

Zapomniany przemysł został ostrzeżony całkiem niedawno i nawet doczekał się (w 1985 roku) ustawy — o rozwoju przemysłu lnianego. O wiele za późno. Stracił już znaczenie. Po wojnie wybudowano w Polsce tylko jeden zakład roszarniczy. Inne, które powstały przed wojną, zostały zlikwidowane. Zaledwie dwa zostały modernizowane. Tylko Radwanice posiadają oczyszczalnię ścieków. Jeszcze jedna ciemna strona, to całkowity zastój myśli technicznej. W ciągu 40 lat i to dopiero w ostatnim czasie, powstały tylko dwa patenty, na tzw. zespolony pakule. Zlikwidowano również jedną w kraju zakładę roszarników. No i mamy skutki. Roszarnie są słabe. Przedziałnie włókna. A potem sklepowe kurem i tandeta. Ot, typowy nasz styl.

Fotografia: Janusz Budnicki, tekst: Maria Kuncaitis

no pozostaje

ny piekielnie
ie się niewi-
nie i trzepa-
lko wspom-
siomę, a od-
ten. To naj-
ony na prze-
y do wyrobu
nin. Jednak
naszych skle-
m na rynki
sprysne. Zda-
cie

wane pakuly.
przędę pa-
iny: zasłony.

m zmartwie-
niejsza spra-
żają z prze-
sa luki w za-
dzierzy pro-
naly przemysł

żliwych Za-
Najbardziej
hałas Pra-
godzin, ale
roku zapla-
Ludzie nie
uacja — len
rony. to im
bić za sobo-
pieniądze w
sprawia, że
nie ma.

h z reformą
nictwo zmia-
rewnych za-
tał nowy sy-
owany przez
się duże na-
e będzie dla
automatycz-
h. Ale sedno
cji pomiędzy
ożarni obo-
odzenie pod-
proc. pensji.
laca za samą
Chodzi oczy-
wydajniejszej

miny, z dala
odpada pro-
wadzono na-
technicznej,
Ale z dru-
sie transport,
s od szlaków
Kłobuczyn —
lmo tego ro-
zymi koszta-
zakład radi-
0-procentowy
kiedy po od-
ze stu mi-
przedsiębior-
e na czter-
taściwie jej
w czasie o-
e najbardziej
ja majątku
y na rozwój,

ie w cieniu
dziesięciole-
niem zastę-
się nawet do
y! Krempli-
a my po-
naturalnych,
otne. Jednak
liarstwo zo-

rzeżony cal-
sie (w 1985
nysłu Iniar-
już znacz-
ze tylko je-
adaly i były
lernizowano.
zalnie ście-
o całkowity
0 lat i to
tylko dwa
Zlikwidowa-
roszarników.
pane są sło-
lepowe ku-
emat.



„Służę ws.”

Wracając się do problemów podniesionych w tygodniku „Konkrety” z 29 XI 85 r. — Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Radwanicach (stosownie do przepisu zawartego w art. 6 ust. 2 ustawy z dnia 26 I 1985 r. Prawo Prasowe Dz.U. Nr 5 poz. 24) wyjaśnia co następuje:

Problemy podniesione w artykule pt. „Służę ws.” — zamieszczonym w tygodniku „Konkrety” — sprowadzają się do złych warunków lokalowych sklepów we wsiach: Jerzmanowa, Kurów Mały, Smardzów, Łagoszów Mały; słabego zaopatrzenia sklepów w towary, zły estetyki wymienionych sklepów i niskich wynagrodzeń personelu sklepowego oraz wadliwego systemu wynagradzania.

Powyższe problemy były przedmiotem posiedzenia zarządu spółdzielni i Rady Nadzorczej. Badając je — oba wyżej wymienione organy spółdzielni oceniły problemy za słuszne tylko w części, a więc odnoszące się do stwierdzonego stanu z pominięciem tego, co spółdzielnia uczyniła od roku 1973 w tym zakresie, tj. od roku przejścia terenu gminy Jerzmanowa od GS „Sch” Nosocice.

W okresie tym, tj. w okresie ostatnich 12 lat — spółdzielnia wybudowała na przejętym terenie od GS Nosocice: dwa nowe sklepy (w Kurówkach i Kurówce Małym), odremontowała dwa obiekty, tj. adaptując je na placówki handlowe (Jerzmanowa — sklep mięsny i Łagoszów Mały — sklep spożywczo-przemysłowy), a ponadto wybudowała cztery nowe sklepy: Radwanice — spożywczo oraz Buczyzna, Nowa Kuźnia, Przeczka i Drążów — spożywczo-przemysłowe. Spółdzielnia adaptowała budynki gospodarcze uprzednio wykupione od rolnika we wsi Jerzmanowa z przeznaczeniem ich na bazę magazynową artykułów do produkcji rolnej — gdyż takiej bazy nie było na terenie przejętym od GS Nosocice; ponadto zmodernizowano bazę magazynową artykułów do produkcji rolnej w Kłobucynie.

Nakłady poniesione przez spółdzielnię na oddanie do użytku wymienionych wyżej obiektów, których poprzednio nie było, wyniosły 13,5 mln zł, co stanowi poważny wysiłek spółdzielni w stosunku do jej możliwości finansowych. Również kierując się potrzebami wsi i należycie rozumianym interesem spółdzielni, rozpoczęto budowę nowej piekarni o wartości kosztorysowej 75 mln zł, przyjmując do zadania inwestycję, jako najważniejszą na obecnym etapie spółdzielni — z uwagi na stopień zużycia piekarni starej.

Mimo szczupłych środków inwestycyjnych, spółdzielnia ma w planie budowę nowoczesnego sklepu spożywczo-przemysłowego we wsi Jaszków w latach 1986—1987 kosztem ca. 15 mln zł i adaptację w roku 1987 budynku położonego w Jerzmanowie (a użytkowanego jako skup żywa) z przeznaczeniem na sklep artykułów gospodarstwa domowego, co pozwoli rozbranzować sklep przemysłowy w Jerzmanowie i polepszyć warunki obsługi.

Zgadzamy się z odniesionymi zarzutami dotyczącymi złych warunków lokalowych sklepów wymienionych w artykule zauważając, że wymienione wsie nie posiadają własnej sieci wodociągowej i z tych już względów wa-

runki socjalno-sanitarne nie są takie, jak by sobie życzyła spółdzielnia; a limity inwestycyjne w owych latach również nie pozwoliły zmieniać zakresu rzeczowego robót budowlanych.

Wbrew odmiennym twierdzeniom autorów artykułu, należy stwierdzić, że zaopatrzenie sklepów tutejszej spółdzielni w podstawowe artykuły jest zadowalające przy uwzględnieniu faktu powszechnie znanego odczuwania braków niektórych towarów.

Wykonanie zaplanowanych modernizacji i adaptacji posiadanych sklepów pozwoli na podniesienie w znacznym stopniu estetyki tychże sklepów.

System wynagradzania pracowników detalu obowiązuje w spółdzielni od roku 1982 i nie może być dowolnie zmieniany z uwagi na skutki wynikające z nieuzasadnionego wzrostu płac i obciążenia na PFAZ.

W celu większego niż dotychczas zainteresowania personelu sklepowego wzrostem obrotu, zarząd spółdzielni zamierza z dniem 1 I 1986 r. wprowadzić dwa bodźce motywacyjne, tj. prowizję i premię. Nie bez znaczenia dla całokształtu omawianej sprawy są trudności kadrowe z uwagi na znacznie wyższe płace otrzymywane w przemyśle międzywym.

Podjęte przez zarząd tutejszej spółdzielni przedsięwzięcia organizacyjne niewątpliwie wyeliminują w przyszłości pozostałe stwierdzone usterki i nieprawidłowości podniesione w omawianym artykule. W sumie treść artykułu pomogła spojrzeć głębiej zarządowi i Radzie Nadzorczej na problemy, na które zostanie zwrócona szczególna uwaga w dalszej pracy.

Mgr JAN BURY
prezes zarządu
GS „Sch” w Radwanicach

„Kierowca nasz pan”

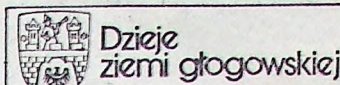
W związku z notatką w sprawie niewłaściwego zachowania się kierowcy autobusu relacji Legnica — Złotoryja, Oddział KPKS w Legnicy wyjaśnia: W grudniu ubiegłego roku oddział nasz otrzymał skargę ob. Elżbiety Posmyk tej samej treści co notatka zamieszczona w Waszym tygodniku. Przeprowadzono postępowanie wyjaśniające a skarżącą się otrzymała pismem odpowiedź z informacją o sposobie rozpatrzenia zażalenia. Kierowca obsługujący ten kurs przyznał się do nietaktownego odnoszenia się wobec skarżącej się, ponadto złożył zapewnienie, iż podobne zachowanie nie będzie miało miejsca w przyszłości.

Jednocześnie wyjaśniamy, że pomimo nagannego zachowania się podległego pracownika, nie zastosowano wniosków dyscyplinarnych, ponieważ skarga ob. Elżbiety Posmyk jest pierwszą tego rodzaju dotyczącą pracy tego kierowcy. Dlatego też tym razem poprzestano na przeprowadzeniu rozmowy służbowej sporządzając notatkę, która włączona do akt osobowych kierowcy.

Wyrażamy mnienie, iż przeprowadzona rozmowa jest w tym przypadku gwarancją, że w przyszłości nie będzie powodów do interwencji tego rodzaju.

Dyrekcja oddziału ze swej strony oraz w imieniu kierowcy za pośrednictwem Waszej gazety jeszcze raz przeprasza ob. Elżbietę Posmyk za doznane przykrości.

JURGEN GRETSCHIEL
Zastępca dyrektora ds. eksploatacji
KPKS w Legnicy



(13)

Po śmierci księcia Konrada nastąpił pierwszy podział księstwa głogowskiego. Trzech jego synów podzieliło się dziedzictwem w sposób następujący: Henryk III zatrzymał Głogów, Konrad dostał Zagan, a Przemko — Ścinawę. Henryk III, a właściwie I w linii głogowskiej, był z całej trójki najbardziej aktywny politycznie. Zaraz na początku swojego panowania związał się ze swoim kuzynem Henrykiem IV Probusiem, księciem wrocławskim. Probus przebywał wówczas w niewoli u swego stryja Bolesława Rogatki w Legnicy i Henryk, wspólnie z Przemysłem II poznańskim przedsięwziął wyprawę przeciwko Rogatce, której celem miało być uwolnienie Probusa. Wyprawa zakończyła się jednak niepowodzeniem. Oba książęta zadarli kleskę pod Solcem w 1277 r. syn

Królewskie plany Henryka III

Janusz Chutkowski

Rogatki, Henryk Gruby. Spór zakończył się pośrednictwem Przemysława Ottokara II. Probus odzyskał wolność.

Zaraz potem, w 1281 r. Probus zaprosił na naradę do Wrocławia Henryka głogowskiego, Henryka Grubego i Przemysła wielkopolskiego, po czym, jak pisze Długosz, „w zbrodniczy sposób sam, osobiście i przy pomocy swoich rycerzy, których spory oddział przywiózł ze sobą, wiezi wymienionych książąt wielkopolskiego, legnickiego i głogowskiego pierwszego dnia po ich przybyciu na miejsce zjazdu i uprowadzonych do Wrocławia zamyka każdego z osobna pod ścisłą strażą i w kajdanach... Książę zaś zatrzymani przez Henryka w więzieniu chcąc się wydostać z długotrwałej przykrej niewoli, zawierają z nim układ w sprawie swego uwolnienia. Gdy zaś od swoich braci stryjecznych Henryka legnickiego i Henryka głogowskiego nie mógł wydrzeć żadnej części ich ziemi, zobowiązuje ich, że w okresie pięciu lat będą mu służyć trzydziestu kopijnikami przeciw każdemu wrogowi i w każdej potrzebie”.

Diwna rzecz, ale pomimo tej, co tu dużo mówić, niezwykłej formy zawarcia sojuszu, Henryk głogowski pozostał już wiernym sprzymierzeńcem Probusa. Wspierał go wraz z braćmi w wielkiej bitwie, którą Probus stoczył z Łokietkiem w dniu 26 lutego 1289 r. Tutaj w czasie walki poległ brat Henryka — Przemko ścinawski. W dwa lata później Głogowczyk był jedynym księciem piastowskim, który był przy Probusie w chwili, gdy ten, nie osiągnawszy swoich zamierzeń zdobycia władzy królewskiej, umierał w przededniu uzyskania korony i zjednoczenia Polski. Może wyjaśnienie tego związku znajdziemy w testamentie Probusa, który swoje rozległe księstwo, a wadał już wówczas również Kraków i Sandomierzem, przekazał dwóm książętom: Henrykowi głogowskiemu księstwo wrocławskie i Przemkowi wielkopolskiemu — ziemię krakowską i sandomierską. Jest w tym wielka mądrość polityczna Probusa i świadczy to o tym jak bardzo leżało mu na sercu zjednoczenie kraju. Przemysław, jak żaden ze współczesnych Piastów, władając Wielkopolską, Krakówem i Sandomierzem, miał szansę na zjednoczenie Polski. Koronę królewską włożył mu na skronie w dniu 26 czerwca 1294 r. arcybiskup Jakub Świnka. W rok później został zabity. Po jego bezpotomnej śmierci państwo i koronę dziedziczył młody Henryk głogowski.

Jednakże los, a może raczej świadome działania obcych żywiołów politycznych, sprzyścił się przeciwko Głogowczykowi. Wystąpił przeciwko niemu Wrocław. Nie chciał go uznać swoim księciem. Może zaważyły tutaj cechy charakteru Głogowczyka, jego stanowczość i konsekwencja w działaniu, ale chyba raczej to jego linia polityczna, skierowana na Polskę, była solą w oku niemieckich mieszczan Wrocławia. Miasto przywołało Henryka Otyłego. Woleli tego księ-

cia, mniej samodzielnego i mniej potężnego. Przy nim mogli liczyć na swobodę — Głogowczykowi musieli być posłuszni.

Książę głogowski musiał opuścić Wrocław. Nie dał jednak za wygraną, zorganizował wyprawę wojenną i zniszczył księstwo wrocławskie ogniem i mieczem. Zdobył Ścinawę, Milicz, Trzebnicę, Syców i Bolesławiec, ale Wrocław nie zdobył. W końcu podstępem porwał Henryka Otyłego, uwięził go w lochach głogowskiego zamku, trzymając tam nieszczęśliwego księcia przez sześć miesięcy zamkniętego w żelaznej klatce, tak młody, że nie mógł on ani stać, ani siedzieć, ani leżeć. Kiedy już ciało zaczęło mu toczyć robactwo, Otyły zgodził się na oddanie Głogowczykowi części księstwa wrocławskiego, położonej na prawym brzegu Odry, wraz z Oleśnicą, Kluczborkiem, Namysłowem, Bieczyną i Gorzowem, zapłacił wykup i obiecał zbrojną pomoc. Wtedy odzyskał wolność, ale cierpienia doznane w więzieniu skróciły jego życie — zmarł po upływie niecałych dwóch lat.

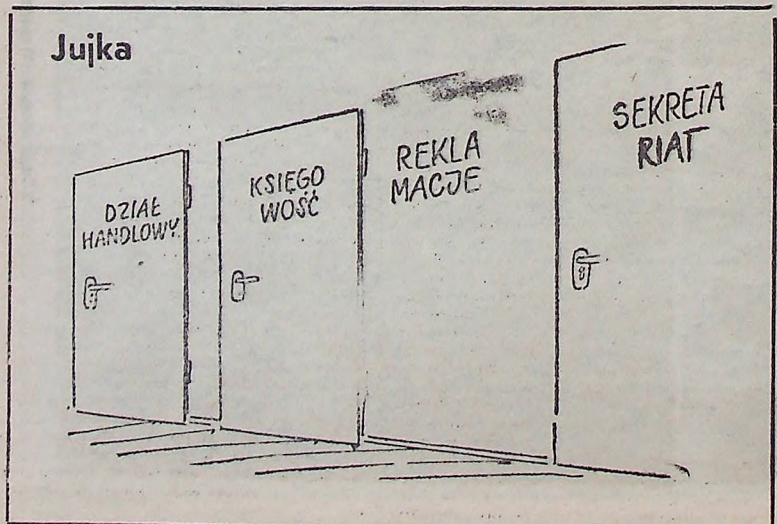
Zgodnie z testamentem zmarłego tragicznie księcia wielkopolskiego, a wła-

ściwie już króla Polski Przemysława, Głogowczyk miał po nim dziedziczyć. Natychmiast ruszył do Wielkopolski i opanował szereg grodów. Wielkopole nie jednak również go nie chciały — wezwali Władysława Łokietka. Głogowczyk musiał zadowolić się tylko częścią Wielkopolski. Zdołał jeszcze zdobyć Kościan, przyjął tytuł „księcia Królestwa Polskiego”, a nawet, jak się wydaje, zdołał przyciągnąć na swoją stronę duchowieństwo wielkopolskie. Nie opanował jednak Poznania. Musiał wrócić na Śląsk, gdzie w tym czasie Bolko jaworski odebrał mu Chojnow i Bolesławiec. Nie pierwszy to raz w naszych dziejach drobny zatarg niweczył wielkie dzieło. Skorzystał na tym król czeski Wacław II. Wypędzony z Krakowa Łokietek udał się na wygnanie a Wacław w 1300 r. koronował się na króla Polski.

Sytuacja Głogowczyka stawała się coraz trudniejsza. Już nie Łokietek, a potężny Wacław był jego przeciwnikiem. Zaczął mu nawet zagrażać na Śląsku. Objął opiekę nad małoletnimi synami Henryka Otyłego potem za jego syna Bolesława wydał swoją córkę, uzyskał od niego zrzeczenie się praw do ziem zagarniętych przez Głogowczyka z wyraźnym zamiarem odebrania mu ich. Na dworze głogowskim zaczynało być gorąco. Na szczęście Wacław zajął się ważniejszą dla niego walką o tron węgierski, co pozwoliło na chwilową ułgę. Tymczasem Głogowczyk przeżył, po zmarłym w 1304 r. bracie, księstwo zagaińskie. W 1306 r. opanował Poznań. Śmierć Wacława w 1305 r., a jego syna Wacława III w 1306 r. odwróciła niebezpieczeństwo najazdu czeskiego, ale do kraju powrócił znowu Łokietek zyskując coraz więcej zwolenników. Obaj rywale czekali tylko na sposobną chwilę aby pokonać przeciwnika. Zaden z tych „książąt Królestwa Polskiego” nie zrezygnował z korony. Zdecydował znowu los. W dniu 9 grudnia 1309 r. Henryk zmarł. Koronę, do której tak konsekwentnie dążył, włożył na skronie Władysław Łokietek.



Henryk III głogowski — pieczęć majestatyczna.



Chciałem, w tym miejscu zrecenzować fantastyczny koncert Irka Dudka w trzech postaciach, odbyty w katowickim „Spodku”, ale poprzestanę jedynie na dąsanie. Otóż wszem i wobec donoszę, że Dudek jest wariat. Mógł w tym samym czasie wystąpić w telewizji amerykańskiej, a boku muzyków od Urbanika. Tymczasem ten szalenie zrezygnował, twierdząc — no i czy nie wariat? — że nie może zawiesić własnej publiczności i zerwać koncertu.

Co ma Dudek do pokera? Przypomnę, że ten facet ponad dziesięć lat ciężko pracował na swoją karierę. Ciężko tyrał, by teraz być zapraszany do amerykańskiej TV czy na erefrenowskie koncerty. Bez tej pracy byłby nikim. A i z tym nakładem pracy wcale nie ma pewności, że byłby kimkolwiek. Bo showbusiness to poker. Można taną kartą wygrać fortunę i przegrać ją, nawet gdy się ma najlepsze karty. A ile razy Irek dostawał po lapach? Znam go bodaj od ośmiu czy dziewięciu lat i mógłbym niejedno powiedzieć. To tylko naiwne panienki sądzą, że każdy talent zostaje doceniony. Irek w tego pokera wygrał, bo miał mocne karty i wiele szczęścia. A inni?

★

Dostałem list od muzyka z Legnicy, czy otulicy — to nieistotne, bo nie cho-



dzi o doraźną interwencję, a szerszą sprawę. Grupa nazywa się — powiedzmy — KROL KIER. List cytuję z pewnymi skrótami, bo długi okrutnie.

„22 bm., grały zespoły warszawskie. Jeszcze nas nie było, więc nie mogę nie powiedzieć na temat prób oraz przesłuchań.

23 bm. przyjechaliśmy po godz. 8.00. Już rozpoczęły się próby, my mieliśmy mieć o 12.30. O.K. myślimy sobie, siedząc w holu i oglądając z magnetowidu koncerty POLICE — próba trzydziestominutowa, zdążymy zagrać wszystkie kawałki i nastroić się dobrze — oraz sprawa główna — „akustyk” (jeszcze nie wiedzieliśmy, że będziemy mówić o nim w ten sposób, używając cudzysłowu). Czy występuje nas odpowiednio? No i występowali! Sprzęt był dość dobry (oprócz jednego „pieca” gitarowego. Jakiś kiepski LAB). Mikrofony b.d.b., były również odsluchy (rozumieć, że one były fizycznie na scenie, natomiast nie działały należycie? — J.J.K.). Przeglądaliśmy pierwszy numer. Kaszana! (nieodwzajemniony komentarz — to określenie gwarowe oznacza, że w głoskach było wszystko, oprócz tego co potrzebne — J.J.K.). Prosimy akustyka, żeby ustawił inaczej. Skrzywił się, ale coś tam poprzestawiał. Lecimy z drugim numerem. Kaszana jeszcze większa! Zszedłem ze sceny i rozmawiam z tym facetem, aby dał trochę sopranów i zdjął dół (niskie tony — J.J.K.). Mówię mu, że gitar nie słychać, że nie jest selektywnie itd. W ogóle to ja mu dużo mówiłem, a on faktycznie słuchał. Gramy trzeci kawałek, KASZANA!!! Nie przerywamy grania, ale mu pokazuję żeby dał więcej góry, wyciągnął jedną z gitar, bo jej nie było (gitar solowa) oraz aby dał mi lekki pogłos na wokół. Coś

tam pokręcił. Jest trochę lepiej, ale dalej mało selektywnie. Trudno, nie więcej się nie robi, bo zaraz będzie miała próbę następna kapela, a ten facet patrzy błędnym wzrokiem i mówi, że to góra możliwości sprzętu. Myśmy już nie mieli siły. Byliśmy załamani. Do tego warto dodać, że z innymi zespołami działo się to samo.

22 bm. Godz. 17.00. Rozpoczynają się przesłuchania konkursowe. Każda kapela stara się jak może. Jedni grają lepiej inni gorzej, ale nie w tym rzecz. Każdy jest przecież muzykiem, stara się najlepiej jak może. A tymczasem na przodach (to te największe głosniki, z których dobiega dźwięk na salę — J.J.K.) dzieją się rzeczy niestworzone. Raz jest jakiś instrument, raz go nie ma, barwy niesamowite, piski i zgrzyty, odsłuchy nie pracują. Wokaliści wychodzą z siebie, śpiewając na wycucie. Wszystko jest na wycucie. Pełna improwizacja. Uniknęły tego grupy grające na wzór PAPA DAN-CE czy BOLTERA. Te grupy ze swoją muzyką przeszły do finału, a inne, które chciały pokazać, że naprawdę potrafią coś zagrać; coś co jest interesujące, lecz wymaga tak dobrej gry zespołu jak i uczciwej pracy, pojechały do domu, zastanawiając się, dlaczego jest tak a nie inaczej. Często się słyszy, że najpierw trzeba grać pod komisję i pod publiczność, a dopiero potem to co się chce. Jednak w środku, w człowieku coś siedzi, co nie pozwala tak zrobić. Wiem, że będzie nam o wiele ciężiej, ale jakaś duma, przekora, nie wiem jak to nazwać, powstrzymuje od takiego kroku”.

★

Tkwia w tym liście trzy sprawy niezwykle istotne dla polskiej muzyki rockowej. Po pierwsze:

BARIERA TECHNOLOGICZNA. Nie znam zespołu. Nie byłem na opisywanym konkursie. A przecież mogę powiedzieć ze stuprocentową pewnością: kolega wokalista ma rację. Skąd o tym wiem? Ano stąd, że w swym koszmarnie długim życiu (patrz obok) słyszałem tylko trzy imprezy nagłośnione w sposób profesjonalny. Koncert MAANAMU w Sali Kongresowej Festiwalu w Jarocinie. Koncert Dudka w katowickim „Spodku”. Coż, koledzy z grupy KROL KIER zdaje się jeszcze nie wiedzą, że profesjonalny sprzęt nagłośnieniowy to w Polsce rzadkość. A jeszcze większą rzadkością jest sprzęt wysokiej klasy plus fachowiec-akustyk. Koledzy muzycy jeszcze nie wiedzą, że żadna instytucja PANSTWOWA nie dysponuje aparaturą, którą można obsłużyć wielkie imprezy (Sopot w ub roku i wspomniany koncert Dudka to prywatny sprzęt Ludwika Cekańskiego). Tak więc, drodzy moi, musicie być przygotowani, że tak jest i tak jeszcze długo będzie, choć ZPR-y przymierzają się do kupna zawodowego sprzętu.

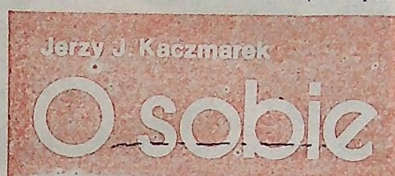
BARIERA KONKURSOWOŚCI. Trudno ukryć — jest to loteria. Sam parę razy jurorowałem i wiem jak jest. Otóż prywatnie mogę wziąć poprawkę na to, tamto i jeszcze owo. Prywatnie mogę wykonać coś współzucia. Ale coż mnie — jako słuchacza — obchodzi kłopoty sprzętowe i inne? Zakładam przy tym, że juror odróżnia heavy od reggae a punk od BOLTERA. Lecz jeśli nie? Jeżeli parę naszych konkursów obsługują ludzie, wprawdzie zastrzeżeni dla polskiej rozrywki, ale — dla przykładu — nie cierpiący muzyki rockowej? A przecież trzeba sobie powiedzieć jeszcze jedno. Wielu jurorów to ludzie będący wysoko w strukturze społecznej; w konkretnym „układzie”. Oni będą raczej wspierać te nurty i gatunki, z których będą mieli wymierną korzyść. Jaką wy — konkretnie grający heavy — stanowicie dla nich atrakcję? Jak oni mogą na was — po prostu — zarobić?

BARIERA ASPIRACJI. Koniec listu mnie ucieszył. Bo że nadeszła pora PAPA DAN-CE i BOLTERÓW jako modelu estetycznego — to wszyscy słyszymy. Ale ja wiem z CAŁĄ PEWNOŚCIĄ, poparta wiedzą socjologiczną i znajomością rozwoju KAŻDEJ MUZYKI: po okresie względnego spokoju właśnie Wy — muzycy z KROLA KIER — będziecie mieli szansę. Z KROLA KIER czy każdej innej grupy, która postawi na przetrwanie i rozwój własny. Rocka można przyćmić, lecz wyłączyć się go nie da. Liczę, że za dwa-trzy lata dacie „czadu”. Chyba że się rozplaczecie i powiesicie gitarę na kołku.

(J.J.K.)

Postanowiłem sprawdzić niniejszym wytrzymałość redakcji i napisać parę słów o sobie. Ten — jakby nie było — megalomański temat ma charakter okolicznościowy. Mógłbym — rzecz jasna — mówić sobie dedykację w telewizyjnym koncercie życzeń, lecz diabli by mi nadali Krawczyka. A to z kolei mogłoby się niekorzystnie odbić na mojej psychice.

Otóż mniej więcej w momencie, gdy się ten felieton ukaże drukiem, ja będę obchodził urodziny. Nigdy nie ukrywałem, że mam dinozaur, więc będą to urodziny nr katalogowy — 35/86, wersja A. W tym momencie wszystkie punki i zwolennicy PAPA DAN-CE składają mi gratulacje i życzenia lekkiej ziemi i światłości wiekistej. Do serdecznych życzeń dołączają się fani Krawczyka, Wojdaka, Eleni, Giżowskiej, Villas, Dąbrowskiego, TRUBADUROW’85 i jeszcze paru innych znakomych osób, które obrażalem i — o ile mi starczy wiek i starczy siła — obrażać będę. Ze szczerymi gratulacjami plus życzenia szybkiego uwiadu intelektualnego (wszak każdy ofiarowuje to, czego ma najwięcej) przybędą zapewne przedstawiciele POLSKICH NAGRAN i PRONIT-u. Nie wykluczam też wizyty kontroli NIK-u, która — mam nadzieję — nie udowodni, że byłem czymkolwiek konsultantem. Na samym końcu przybieży redakcja KONKRETOW, którą od paru



lat narażam na kontakt z moimi wydziałami.

★

Otóż — jako rzekłem, będzie o mnie samym. Bezpośrednią przyczyną tego tekstu była samotna podróż superekspres (tym razem bez ironii!) do Katowic, na koncert Irka Dudka (patrz obok). Przez te trzy godziny rozważałem w duchu następujący temat: jak to się właściwie stało, że zamiast zająć się czymś pożytecznym — piszę o różnych fidrygach, na dodatek uważając je za cholernie ważne dla naszej kultury (gdyby ktoś miał mi za złe mieszanie wielkich pojęć — proszę o wybaczenie. Wszak to moje urodziny i mogę mieć kaca. To takie swojskie).

Otóż wszystko przez BEATLESÓW. A literalnie było tak. Byłem spokojnym dzieckiem bardzo spokojnych rodziców. Ojciec, zajęty pracą naukową słuch miał absolutny. Tzn. wiedział kiedy grają, a kiedy nie grają. Natomiast mama? Ooo, to zupełnie inna sprawa. Mówi się w przysłowiu: Czym skorupka za młodu nasiąknie... Mnie nasiączono, jak ponczowe ciastko, następującym koktajlem: przede wszystkim muzyka ludowa. Bo — po pierwsze — mama udzielała się w jednym z tak modnych wówczas zespołów pieśni i tańca. A więc folklor do n-tej potęgi. Po drugie, wychowano mnie w szacunku do opery i operetki (życiorysy Bogny Sokorskiej i Mieczysława Wojnickiego miałem w jednym paluszku). Wiedziałem kto Zylska, Mirska i Gniatkowski. Padalem na kolana przed Foggie i Santorką. No i — jak wszystkie dzieci mojej generacji — nasiąkałem tzw. piosenką socrealistyczną.

Aż razu pewnego udaliśmy się na święta Bożego Narodzenia do rodziny,

mieszkającej w Lublinie. Mój ciocieczny brat, starszy ode mnie o pięć lat, był już szczęśliwym posiadaczem gramofonu klasy Hi-Fi (he, he) pod tytułem „Bambino”. Miał sporo płyt. Takich czarnych z dziurką w środku. Ale były wśród nich i takie dziwaczne, które na pierwszy rzut oka wyglądały jak normalne kioskowe pocztówki, tylko przedziurawione. To pocztówki dźwiękowe, które dla dzisiejszych nastolatków są dokładnie tym samym co woskowe walki Edisona.

Był grudzień 1962 r. Podaję tę datę z myślą o przyszłych historykach, którzy będą poszukiwać źródeł mego zwyródnienia. Pocztówkowych nagrań brata nie odbierałem z entuzjazmem. Ot, dzięki jak i zawodzenia zginiłych kapitalistów. Ja jeszcze byłem ponad to. Grom spadł z jasnego grudniowego nieba w drugi dzień świąt. Kolega brata przyniósł mu w prezencie pocztówkę z nagraniem, wykonywanym przez zespół, którego nazwa w ogóle nie chciała mi utkwić w pamięci.

To był szok. Dla mnie, bo brat znał kawałek z nasmuchów radiowych. Zespół nazywał się THE BEATLES. Utwór zaś — „Love Me Do”.

Przesiedziałem pół dnia słuchając wyłącznie tego utworu. Przesiedziałyby zapewne drugie pół, a może i noc, gdyby rodzina nie zastosowała wrednych imperialistycznych metod. Po prostu wkroczyła i przemocą odebrała mi pocztówkę. Coż, wilcze prawo silniejszego. Wróciłem ze świąt kompletnie oglupiały i na dodatek — z systemem wartości muzycznych przewróconym o 180 stopni. Nie miałem gramofonu, a magnetofon był wówczas symbolem czegoś absolutnie nieosiągalnego. Lecz brat zdradził mi na odjeździe pewien sekret. Imię jego: Radio Luxemburg. I tak to się zaczęło. Dorobiłem antenę do „Pioniera”.

I oto pytanie, którego nie rozwiązałem w superekspresie i — jak sądzę — nie rozwiążę go do końca żywota: amen: dlaczego ten jeden utwór wywarł na mnie tak wstrząsające wrażenie? Przypomnę raz jeszcze: nie było żadnych domowych przesłanek, bym zaczął bałwochwalczo wielbić muzykę rockową. Wręcz przeciwnie: tak wychowanie rodzinne jak i szkolne starało się jak mogło, bym lubił wyłącznie to co nasze, swojskie i przasne. I pytanie drugie: Dlaczego moje uwielbienie dla Nowej Sztuki nie przesłoniło szacunku dla Sztuki Starej? Przypomnę, że w czasach licealnych, wraz z BEATLESAMI postulowałem, by Beethoven się odwalił („Roll Over Beethoven”), co jest zapewne typowe dla wszystkich „nowo ochrzczonych”, lecz był to raczej szpan niż wewnętrzna potrzeba. Dziś, u schyłku życia, rozumiem jedno: Beethoven nie da się skasować. Ale także nie dadzą się skasować wszystkie nowe nurty i tendencje. Z biegiem lat widzę coraz wyraźniej (= mam wizję). Te wściekle szarpidruły mają już swoje miejsce w kulturze światowej, czego dowodem jest to, że jeden z nich, był nawet pretendentem do pokojowej Nagrody Nobla, bo zrobił dla dobra świata więcej niż niejeden zasłużony mąż stanu. Myślę — to chyba oczywiste — o Bobie Geldofie.

Ala mam rozrzuć myślowy. Od prywatnej fascynacji jednym kawałkiem aż po sprawy świata. A może w tym jednym kawałku już tkwiła świadomość czegoś zupełnie nowego? Może BEATLE. SI weszli w to miejsce młodych dusz i serc ludzkich, gdzie było zupełnie puste miejsce? Może właśnie oni uprzytomnili tysiącom młodych ludzi ich skrywane tęsknoty i potrzeby?

Robię się sentymentalny na stare lata. Ale jak tu nie być, gdy mam stuprocentową pewność, że gdyby nie „Love Me Do”, to nigdy nie mógłbym napisać powyższych słów, gdyż zajmowałbym się elektroniką lub historią sztuki, gdyż swego czasu obie te dziedziny pociągaly mnie jednakowo. Ale na pewno nie paralbym się krytyką rockową.

Napisałem powyższe ku przestrodze. Błądzi ten, kto myśli, że odpowiednim wykształceniem i wychowaniem uda się ubezpieczyć dzieci przed Nową Sztuką. Przykład niżej podpisanego jest najlepszym dowodem, że nie da się zastąpić BEATLESÓW Beethovenem. Można — co najwyżej — dążyć do zachowania zdroworoządkowej równowagi. Ale co... Zdroworoządkowa równowaga, sądzę choćby z ostatnich posunięć Radiokomiteu, nie jest naszą najmocniejszą stroną. Idea starożytnych, głosząca pochwałę złotego środka, wcale nie oznacza, że trzeba ciąć po skrzydłach, by z piękne-go, lotnego ptaka został bezczłowiek pingwin. Złoty środek to umiejętna pogodzenie skrajności. Stary Wergiliusz mawiał, że „Muzy lubią śpiew urozmaicony”. Ja zrozumiałem to w grudniu 1962 r., gdy po raz pierwszy usłyszałem „Love Me Do”. Życzę sobie wszystkiego najlepszego.

Za truizem należy uznać powszechne twierdzenie, że bez odpowiedniej bazy nie może być mowy o szybkim i prawidłowym rozwoju sportu — zarówno masowego, jak i wyczynowego. Wszyscy o tym wiedzą, ale z przezwyciężaniem wciąż poważnych trudności nie jest najlepiej. Wprawdzie w ostatnich latach sporo się zrobiło w zagłębiu miedziowym, ale do zaspokojenia potrzeb daleka jest zera droga.

kojnie spać władzom miasta i działaczom sportowym. Robiono wszystko, o wreszcie sprawa ruszyła z martwego punktu. Wrócono do niej w 1981 roku, a inicjatorem poczynił była sprawnie działająca Rada Dyrektorów. Powołano komitet budowy, na czele którego stanął zastępca dyrektora ZG „Sieroszowice” Jerzy Kardela. Postanowiono, że zakłady te będą głównym inwestorem, a sprawami technicznymi zajmie się O-

cje i zaproponował śmiało rozwiązania — konstrukcja będzie oparta na elementach drewnianych, wykonanych przez zakłady w Cierpiach k. Torunia.

Jak się głosiło mówi w Głogowie będzie to obiekt z prawdziwego zdarzenia. Piłkarze ręczni uzyskają nareszcie pełnowymiarową salę — 45x26 m. Ponadto wybuduje się salę treningową (18x15 m) zaplecze socjalne, gabinety odnowy i kawiarenkę. Na widowni pomieści się 1470 kibiców, a z dodatkowymi miejscami 2200 osób. Projekt przewiduje również wybudowanie dużego parkingu i tunelu łączącego halę z pobliskim stadionem Nowa inwestycja ma kosztować (według cen z poprzedniego roku) 233 milionów złotych. Budowa rozpocznie się na przełomie drugiego i trzeciego kwartału (można by to uczynić wcześniej, ale posunięcie takie spotkałoby się z protestami działkowców, którzy chcą zebrać tegoroczne plony) i ma się zakończyć również na przełomie 1989—90.

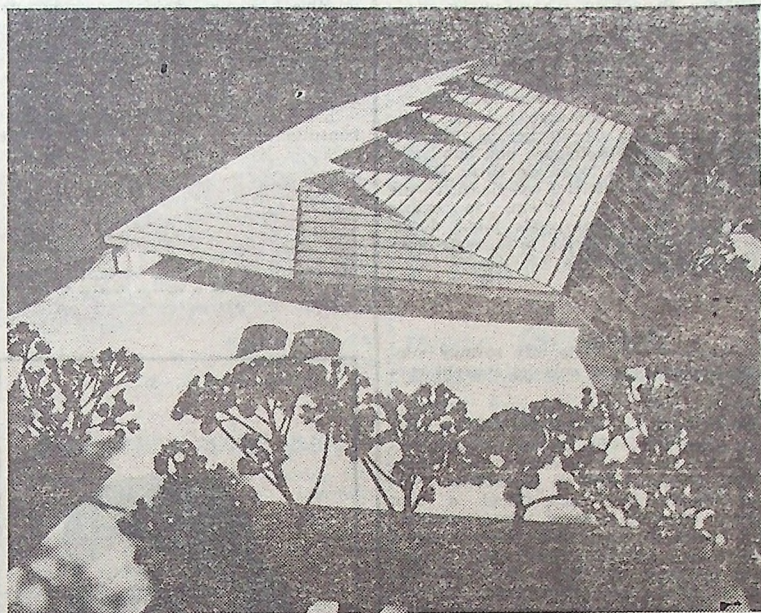
Początek końca?

Zygmunt Łuszcz

Głogów miasto na Odrze rozwija się bardzo dynamicznie i dziś liczy już 70 tysięcy mieszkańców, a za kilka lat przekroczy setkę. W 12 szkołach podstawowych i siedmiu średnich uczy się 12 tys. dzieci i młodzieży. Jest wprawdzie kilka sal szkolnych, ale daleko odbiegają one od wymaganych parametrów. Największe są sale w SP 10 i SP 11 (40x20 m), lecz praktycznie nie nadają się do rozgrywania spotkań w piłce ręcznej — po prostu są za krótkie i za wąskie. Nie więc dziwnego, że już bardzo dawno temu głośno mówiono o potrzebie wybudowania hali sportowo-widowskiej z pełnym zapleczem socjalnym i administracyjno-gospodarczym. Inicjatywa zrodziła się przed 15 laty, a jej głównym orędownikiem był dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji Ryszard Matuzak. Szybko udało się nawiązać współpracę ze znanym i cenionym architektem, doskonałym niegdyś szermierzem Wojciechem Zabłockim. Początkiem działalności poparły władze miasta i wojewódzkie w Zielonej Górze. Główny inicjator budowy był zawodnikiem i trenerem zespołu piłki ręcznej i stał też jego zainteresowanie halą sportową nadająca się do uprawiania tej dyscypliny. Wprawdzie handbalści korzystali i korzystają z hali, ale obiekt ten nie jest w stanie przyjąć wszystkich chętnych.

Przed 15 laty Wojciech Zabłocki pracował w Warszawskim Biurze Budownictwa Ogólnego i wraz z zespołem podjął się opracowania dokumentacji. Zaczęto od założeń techniczno-ekonomicznych, znaleziono odpowiednią lokalizację — tuż koło stadionu miejskiego. Na tym się jednak skończył cały zapal. Dokumentacja powędrowała w 1972 roku do Zgorzelca. Miasto to nie zmarnowało okazji i hala dawno już stoi. Długo zastanawiano się dlaczego Zgorzelec mógł szybko wybudować obiekt, a Głogów pozostał daleko w tyle. Stało się, jak się stało. Szybko też zasypano wykonane wykopy pod fundamenty, a w tym miejscu powstały ogródki działkowe.

Zaistniałe fakty nie daly jednak spo-



Tak ma wyglądać głogowska sala sportowa.

Fot. Paweł Łucenko

środek Sportu i Rekreacji. Kopalnia zapewniła częściowe finansowanie budowy, postarano się także o środki Totalizatora Sportowego i Urzędu Wojewódzkiego, który głogowski obiekt włączył do planu inwestycyjnego na lata 1986—90. Znaleziono też generalnego wykonawcę. Zadania tego podjęło się Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Wrócono też do dawnego, głównego projektanta Wojciecha Zabłockiego. Obecnie jako pracownik Przedsiębiorstwa Usług Consultingu z Warszawy buduje obiekty sportowe w Syrii. Warszawskie przedsiębiorstwo szybko opracowało dokumenta-

Po długich 15 latach oczekiwań sprawie nadano nareszcie właściwy bieg, a w Głogowie mówi się że będzie to początek końca. Sportowcy głogowscy zyskają obiekt, którego będą mogli im zazdrościć znacznie większe ośrodki. Już teraz cieszą się z tego faktu przedstawiciele różnych dyscyplin, a szczególnie piłkarze i piłkarze ręczni, którzy obiecuja (oczywiście po rozpoczęciu eksploatacji hali) awans męskiego zespołu do ekstraklasy, a żeńskiego do II ligi. Życzyć sobie tylko należy, aby niezbędny dla miasta obiekt stał się jak najszybciej, a piłkarze ręczni dotrzymali swej obietnicy.

„Widmo przy torach”

W jednym z grudniowych numerów „Konkreto” w artykule „Widmo przy torach” pisałem o zdewastowanym kąpielisku północnym w Legnicy. „Kormoran” znajduje się niemal w centrum miasta, tuż obok torów kolejowych do Chojnowa. Przed laty obiekt cieszył się dużym wzięciem u mieszkańców Legnicy, którzy licznie odwiedzali ten ładnie położony akwen: plażowali, pływali, korzystali ze sprzętu wodnego i łowili ryby. Administratorzy kąpieliska włożyli wiele pracy, aby obiekt jak najlepiej służył mieszkańcom. Wszystko skończyło się w momencie zbadania wody. Okazało się, że nie nadaje się ona do kąpiel, gdyż zanieczyszczają ją ścieki Kanału Rzeszotarskiego i sąsiednich pól. Chcac nie chcac trzeba było zrezygnować z użytkowania „Kormoranu” do momentu uregulowania stosunków wodnych. Będzie to bardzo droga inwestycja, na którą w chwili obecnej nie stać ani Urzędu Miasta, ani wojewódzkich władz sportowych.

Artykuł spotkał się z szybką reakcją władz miasta. Pod koniec stycznia wiceprezydent Tadeusz Myśliwiec zorganizował spotkanie wszystkich zainteresowanych tym kąpieliskiem. Długo zastanawiano się nad możliwością ponownego uruchomienia obiektu. Zażęto się przede wszystkim pawilonem i wykonano jego

elewację. Przynajmniej ten (w dobrym stanie technicznym) obiekt już nie straszy. Straszą natomiast zaniedbane działki PKP i część drogi prowadzącej do pawilonu. Ustalono, że teren należy jak najszybciej uporządkować. Przy okazji podkreślono, że przywrócenie właściwej funkcji kąpieliska ma kosztować miliard złotych, a na to nikogo w tej chwili nie stać. Dlatego też trzeba zrobić wszystko, aby uporządkować teren, posadzić dodatkowe drzewa i krzewy, a wespół z małym parkiem u zbiegu Curie-Skłodowskiej i Głogowskiej stworzyć estetyczne tereny rekreacyjne. Należy też jak najszybciej zagospodarować pawilon, a także postawić ławki, wybudować ścieżkę zdrowia i boisko do rzutków wędkarskich. Prace te mają być wykonane jeszcze w bieżącym roku, tak aby teren nie odstraszał i z pożytkiem służył mieszkańcom, także wędkarzom i modelarzom.

Sprawa ruszyła więc z martwego punktu i miejmy nadzieję, że prace postępują będą w szybkim tempie, z czego najbardziej ucieszą się zwolennicy przebywania na świeżym powietrzu. Cieszy również fakt, że władze miejskie tak szybko zareagowały na publikację. Oby w ich ślady poszli wszyscy inni, którzy bardzo często chowają głowę w piasek i... przechodzą nad krytyką do porządku dziennego. (Sig)

Sportowe początki

W bieżącym roku Ludowe Zespoły Sportowe uroczystie obchodzą 40-lecie swego istnienia i działalności na rzecz sportu, turystyki i rekreacji na wsi. Chcąc przypomnieć bogaty dorobek LZS redakcja „Wiadomości Sportowych”, wspólnie z „Zarzewiem” i Rada Główna Zrzeszenia LZS ogłosiły konkurs pt. „Sportowe początki”.

Celem konkursu jest ukazanie tworzenia się sportu wiejskiego w naszym kraju. Nie myśli się tylko o narodzinach pierwszych kół LZS, ale także o dalszej ich historii. Obie redakcje zwracają się za naszym pośrednictwem do organizatorów i obecnych działaczy wiejskiego sportu o nadsyłanie swoich wspomnień. Prace — do dziesięciu stron maszynopisu (lub czytelnego pisma) w jednym egzemplarzu, podpisane imieniem i nazwiskiem (można też dołączyć archiwalne zdjęcia) należy nadsyłać pod adresem: „Wiadomości Sportowe”, 02-457 Warszawa, ul. Czerwieńska 98 lub „Zarzewie”, 00-950 Warszawa, ul. Foksal 11, do 31 marca br. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czerwcu br. Na autorów najciekawszych wspomnień czekają nagrody w postaci sprzętu sportowego. Nagrodzone prace w całości lub fragmentach opublikowane zostaną na łamach „Wiadomości Sportowych” i „Zarzewia”.

Krótko

■ W Legnicy rozegrano wojewódzkie zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego dla młodzieży klas V—VIII. Oto zwycięzcy poszczególnych konkurencji: dziewczęta: 40 m — Dorota Jarmulowicz (SP 1 Legnica), wielokok: Beata Łozińska (SP 2 Złotoryja), skok wzwyż: Renata Przeździak (SP 2 Złotoryja), rzut piłką lekarską: Renata Przeździak, Chłopczy 40 m — Przemysław Bielowiec (SP 8 Głogów), wielokok: Krzysztof Niemcewicz (SP 1 Głogów), wzwyż — Artur Kobylański (SP 1 Legnica), rzut piłką lekarską: Maciej Barski (SP 7 Lubin). W zawodach startowało 211 osób.

■ We Wrocławiu odbyły się ogólnopolskie, korespondencyjne mistrzostwa Polski młodzików w gwieńdaniu. Bardzo dobrze zaprezentowali się zawodnicy MKS Piasta Głogów, uczniowie SP 10 — Agata Jankowska i Wojciech Pryszczewski. Agata Jankowska wygrała 100 m stylem grzbietowym w czasie 1:29,3, była druga na 200 m grzbietem — 3:09,2 oraz trzecia na 100 m stylem zmiennym — 1:34,5. Wojciech Pryszczewski zajął drugie miejsce na 100 m stylem klasycznym — 1:37,3 (taki sam czas jak zwycięzca) oraz trzecie na 200 m stylem klasycznym — 3:28,3.

■ Rozstrzygnięto plebiscyt na najpopularniejszych żużlowców 1985 roku. Wśród zawodników polskich zwyciężył Huszcza (Falubaz), przed Plechem (Wybrzeże), Dzikowskim (Wybrzeże), Zabiałowiczem (Apator), Jankowskim (Unia), Prochem (Polonia), Jaworkiem (Falubaz), Pyszynem (ROW), Krzysztyniakiem (Falubaz) i Berlińskim (Wybrzeże). W gronie żużlowców świata kibice przyznali pierwsze miejsce Gundersenowi z Danii, dalsze miejsca zajęli: 2. Nielsen (Dania), 3. Moran (USA), 4. Knudson (Anglia), 5. Ermolenko (USA), 6. Tatum (Anglia), 7. Carter (Anglia), 8. Schwartz (USA), 9. Wigg (Anglia), 10. King (USA).

■ Zakończono pierwszą rundę spotkań o wejście do II ligi mężczyzn w tenisie stołowym. Z drużyn województwa legnickiego piąte miejsce zajmuje Górnik Polkowice, a ostatnie, dziesiąte LZS-SKS Raszków. Rewanże rozpoczną się 23 lutego br.

■ Pod koniec kwietnia rozegrano spotkanie XXI Wyścig Kolarski „Ślaziem Grodów Piastowskich”. Na czele komitetu organizacyjnego stanął dyrektor WKFSIT UW Stanisław Gołab, wiceprzewodniczącymi zostali Franciszek Stasiak (prezydent Legnicy), Jerzy Juszcak (prezes WFS) i Franciszek Chyla (prezes OZKol). Sekretarzem wybrano Jerzego Dudka z WFS, a komandorem Kazimierza Hałaszyńskiego, sekretarza ZW TPRP.

■ W Chojnowie odbył się czwarty wojewódzki turniej klasyfikacyjny młodzieży i młodzików w tenisie stołowym. Wśród dziewcząt zwyciężyła Agnieszka Romanowska (Raszkówka) przed Jolantą Grędą (Chobienia) a wśród chłopców Wiesław Ijawin (Raszkówka) przed Sławomirem Grajewskim (Zagłębie Lubin). Na starcie stanęli zawodnicy z dziewięciu klubów.

■ Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy organizuje w dniach 15 i 16 lutego br. turniej piłki siatkowej zakładający prace i ognisk TKKF. Zgłoszenia przyjmuje biuro OSiR, ul. Rosenbergów 7, tel. 228-17.

■ W spotkaniach o mistrzostwo II ligi tenisa stołowego kobiet Zagłębie Lubin dwukrotnie pokonało Kłos Olkus 9:1 i 9:1. Punkty dla Zagłębia zdobyły: Dżaczynska i Koziół po 7, Kurzawa — 4. W tabeli prowadzi Zagłębie — 23 pkt, przed Burzą Wrocław — 17 pkt. Kolejne mecze lubinianki rozegrają 22 i 23 lutego z Burzą Wrocław.

■ W hali sportowej przy ul. Zolnierskiej w Legnicy odbyły się mistrzostwa miasta zóstek w piłce nożnej, w których uczestniczyło 18 drużyn. Najlepszą drużyną w grupie miejskiej okazała się „Hanka”, a mistrzostwo ligi zóstek zdobyła drużyna „Czar-Mar”, występująca w składzie: Wiesław Skórski, Adam Zajac, Stefan Momot, Mirosław Kułberski, Jacek Wieczorek, Szczepan Kap, Jarosław Kuźniar, Mirosław Kozłowski, Krzysztof Glazer i Leszek Milka. Zwycięski zespół wystartuje w kwietniowych mistrzostwach Polski zóstek w Warszawie.

■ Otrzymałmy pozdrowienia z obozów szkoleniowych piłkarzy legnickiej Miedzi i nikorzy rezerw Chrobrego Głogów. Serdecznie dziękujemy.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”

w Rudnej

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż niżej wymienionego sprzętu:

1. Ładowacz „Cyklop” T-214, rok produkcji 1980, cena wywoławcza 220.000 zł.
2. Samochód „Robur”, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 227.500 zł.
3. Prasa do słomy PS 002, rok produkcji 1978, cena wywoławcza 287.260 zł.

Przetarg odbędzie się w siódmym dniu po ukazaniu się ogłoszenia w siedzibie Gminnej Spółdzielni „Sch” Rudna o godzinie 10.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 procent, najpóźniej w dniu przetargu do godziny 9.

Sprzęt można oglądać w dni robocze w godzinach 8–12.

Jeżeli I przetarg nie dojdzie do skutku, to o godzinie 12 w tym samym dniu odbędzie się II przetarg i ceny zostaną obniżone o 20 procent.

215-k

Państwowy Zakład Ubezpieczeń

INSPEKTORAT

w Lubinie, ul. Odrodzenia 15

ogłasza przetarg nieograniczony

na sprzedaż:

- samochodu marki Żuk A0-7M, nr rej. LGE 940C, nr podwozia 156391, rok produkcji 1973, stopień zużycia 60 procent, cena wywoławcza 252.000 zł,
- kożucha damskiego, cena 96.600 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 w PZU w Lubinie, ul. Odrodzenia 15.

Pojazd i kożuch można oglądać codziennie z wyjątkiem dni wolnych od pracy w godzinach 8–13.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie PZU przy ul. Odrodzenia 15, najpóźniej w przeddzień przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, odbędzie się drugi przetarg o godz. 12.

203-k

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO DOMU DZIECKA

w Ścinawie

OGŁASZA PRZETARG

NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących prac remontowych:

1. Remont i modernizacja kotłowni i instalacji c.o. wewnętrznej i zewnętrznej zgodnie z posiadaną dokumentacją.
2. Remont instalacji kanalizacyjnej zewnętrznej z budową przepompowni ścieków.

Dokumentacja do wglądu.

Oferty w zalakowanych kopertach, należy składać w sekretariacie.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, jednostki spółdzielcze i prywatne.

Ośrodek Remontowo-Budowlany Lasów Państwowych

w Legnicy, ul. Pawicka 4

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionych samochodów:

- Syrena R-20, nr podwozia 269328, nr silnika 0054/28, nr rejestracyjny LGA 206K, rok produkcji 1974, stopień zużycia 80 procent, cena wywoławcza 80.000 zł.
- Syrena R-20, nr podwozia 319048, nr silnika 321930, nr rejestracyjny LGA 201K, rok produkcji 1976, stopień zużycia 80 procent, cena wywoławcza 80.000 zł.
- Zil 555, nr podwozia 1544102, nr silnika 742958, nr rejestracyjny LGA 467R, rok produkcji 1978, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 380.000 zł.
- Zil 555, nr podwozia 1543019, nr silnika 358340, nr rejestracyjny LGA 466R, rok produkcji 1978, stopień zużycia 75 proc. cena wywoławcza 380.000 zł.
- Zil 555, nr podwozia 1512839, nr silnika 255860, nr rejestracyjny LGA 290R, rok produkcji 1978, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 380.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 w siedzibie ORB LP w Legnicy.

W razie niedojścia do skutku pierwszego przetargu — drugi odbędzie się w 14 dniu roboczym od daty pierwszego o godz. 10.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej, nie później niż na godzinę przed przetargiem.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

207-k

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

▲ **BARAN** (21 III — 20 IV). Popełniaś błąd licząc na innych. Jeśli chcesz, aby twoje plany zostały zrealizowane, musisz przejąć inicjatywę. Czekają cię kłopoty z Panną.

▲ **BYK** (21 IV — 21 V). Nowe pomysły i inicjatywy będą powodem przyływu doorego humoru i świetnego samopoczucia. Zajął na początek pewną kłopotliwą sprawę. Staraj się nie odrywać wszystkich kart na początek.

▲ **BLIŹNIĘTA** (22 V — 20 VI). Pracowity tydzień. Dużo zajęć zawodowych i domowych. Ale za to później będziesz mógł skorzystać z miłego wypoczynku w dobrym towarzystwie.

▲ **RAK** (21 VI — 22 VII). Pewne komplikacje w sprawach uczuciowych. Staraj się opłacać swoje emocje. Przekalkuluj wszystko z zimną krwią. Twoja dobra wola może wszystko korzystnie odwrócić.

▲ **LEW** (23 VII — 23 VIII). Musisz bardzo się przyłożyć do wykonywanej pracy. Wówczas tydzień przebiegnie ci pomyślnie. W sprawach serca postępuj roztropnie. Dobra wiadomość umili ci koniec tygodnia.

▲ **PANNA** (24 VIII — 23 IX). Sprawa zawiązuje się poważniej niż sądził. Chowaj głowę w płasek, ale i tak trzeba będzie podjąć decyzję, na którą czeka kilka osób. W sprawach zawodowych podejmujesz wiele zobowiązań, staraj się z nich skrupulatnie wywiązać.

▲ **WAGA** (24 IX — 23 X). Potraktuj poważnie względy pewnej osoby. Jej przychylność może ci wiele pomóc. W najbliższym czasie poprawa finansowa, jednak nie szaleń z wydatkami. Koziorożec liczy na twoją pomoc.

▲ **SKORPION** (24 X — 22 XI). Nie rozpedzaj się z nadto w swoich zamierzeniach. Przeanalizuj jeszcze raz wszystkie możliwości i działaj ostrożnie. Zdopinguje cię uznanie, jakie znajdziesz w pracy. Dobrze ci zrobi krótki wyjazd.

▲ **STRZELEC** (23 XI — 22 XII). W skomplikowanej sytuacji, w jakiej możesz się znaleźć, kieruj się rozsądkiem nie impulsem. A sprawa płake się w gruncie rzeczy bardzo prosta. Napelnij ci się kłosa.

▲ **KOZIOROŻEC** (23 XII — 20 I). Otrzymasz propozycję dłuższego wyjazdu, ale własna rodzina skomplikuje nieco sprawę. Musisz postępować zdecydowanie. Zmiana środowiska wpłynie na ciebie bardzo korzystnie.

▲ **WODNIK** (21 I — 20 II). Sprzyjająca atmosfera w pracy i w domu, stosunki układają się jak najlepiej. W uczuciowych sprawach decydująca rozmowa przeleż na później. Z Panną ostrożnie, ona cierpi na brak zdecydowania.

▲ **RYBY** (21 II — 20 III). Nabył duży uwagę przywiązuje do plotek. Staraj się postępować tak, jakby ich nie było. Postępuj zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, rezultaty nie dadzą długo na siebie czekać.

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C, wydane przez Wydział Komunikacji we Wrocławiu na nazwisko Michał Kitek, zam. Jerzmanice Zdrój 1. 20943-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Edward Babiarczyk zam. Chojnow. Dzierżyńskiego 22. 20944-g
ZGUBIONO prawa jazdy kat. B, C, wydane przez Wydział Komunikacji w Złotoryi na nazwisko Jolanta Pańczyk i Walenty Pańczyk zam. Złotoryja Wiśniewa 42. 20945-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C, wydane przez Urząd Gminy Krotoszyce na nazwisko Edward Balicki, zam. Białka 10. 20953-g

LOKALE

ZAMIENIE mieszkanie kwaterekowe pokoi z kuchnią II p. (w.c. gaz) w Bytomiu na podobne w Lubinie. Wiadomość: Lubin, Akad. cjiowa 36 (osiedle Polne) po 16. 20947-g
SPRZEDAM garaż murowany w Legnicy, przy ul. Kazimierza Wielkiego. Wiadomość: Legnica, tel. 263-47. 20948-g
LEGNICA M-3 nowe budownictwo z telefonem zamienie na takie samo w Jaworze. Wiadomość: Legnica tel. 628-35 po 20. 20949-g

DOM szeregowy 74 m kw w Lubinie sprzedam bądź zamienie z dopłatą na M-3 własnościowe w Legnicy, Głogowie, Wrocławiu, Wałbrzychu, Jeleniej Górze. Oferty: 59-309 Lubin, Skłodowskiej 135, Kwiatkowski. 20952-g

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIE dom parcelę sprzedasz-kupisz w Białymostku Legnica, ul. Bieleńska 17/2, poniedziałek — piątek, 11–18. Dymyt. 20916-g
SPRZEDAM gospodarstwo rolne. Jaskowice Legnickie 7, cena do uzgodnienia 246-p

SPRZEDAM rozpoczętą budowę w Świeradowie Zdroju. Wiadomość: Bolesławice, Broniewskiego 2a/21. 252-p

MATRYMONIALNE

KARINA — małżeństwa krajowe i zagraniczne, Legnica-7 skrytka 83. 20927-g

SPRZEDAŻ

TAPETY papierowe gładkie — duży wybór wzorów do nabycia w sklepie w Lesznie przy ul. Osterwy 7 (osiedle Podlasie). 20942-g
SPRZEDAM automatyczną zmywarkę do naczyń. Wiadomość: Lubin Orla 37/27 tel. 44-53-42. 20946-g
SPRZEDAM część domu w Głogowie, Wałbrzychu oraz pawilon handlowy i gastronomiczny w Legnicy. — Kupię i ha ziemi w pobliżu Legnicy. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa Legnica Bieleńska 17/2 poniedziałek — piątek 11–18. Dymyt. 20954-g
SPRZEDAM pawilon fryzjerski Legnica, Jaworzynska 4. 282-p

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI HUTA MIEDZI „CEDYNIA”

w Orsku

Z A T R U D N I

następujących pracowników:

- MASZYNISTÓW lokomotyw spalinowych,
- USTAWIACZY,
- MANEROWYCH,
- TOKARZY,
- SZLIFIERZY,
- FREZERÓW,
- DEKARZY,
- TERMOIZOLATORÓW,
- KIEROWNIKA oddziału transportu kolejowego — wewnętrznego,
- INŻYNIERA energo-mechanika,
- INŻYNIERA mechanika-konstruktora.

Dojazd do pracy zapewniony jest autobusami pracowniczymi z kierunków Legnicy, Lubina, Głogowa i Ścinawy.

Szczegółowych informacji o zatrudnieniu, warunkach pracy i płacy udziela dział kadr i szkolenia, telefon — Lubin 474-220.

208-k

Spółdzielnia Pracy „Uniwersal”

w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 70

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

ZASTĘPCĘ PREZESA ds. TECHNICZNO-PRODUKCYJNYCH

Wymagane wykształcenie wyższe techniczne lub średnie techniczne oraz 8-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym.

Szczegółowych informacji udziela służba pracownicza, tel. 44-32-15, wewnętrzny 17.

202-k

URZĄD MIEJSKI

w Polkowicach, Rynek 1

◆ O F E R U J E ◆ SPÓŁDZIELCZY LOKAL UŻYTKOWY

z przeznaczeniem na prowadzenie zakładu szewskiego.

Szczegółowych informacji udziela referat handlu, drobnej wytwórczości i usług tutejszego urzędu, nr telefonu 45-13-01.

202-k

Zmiany w ubezpieczeniu ustawowym budynków.



Właściciele budynków w gospodarstwach rolnych oraz na działkach do 0,5 ha — na wsi i w mieście — w wypadkach losowych tego rodzaju jak: pożar, powódź czy huragan ponosili często straty niewspółmiernie wyższe (szczególnie — w przypadkach szkód całkowitych), od wypłacanych przez PZU — odszkodowań. Powodowało to społeczne niezadowolenie wyrażane w reklamacjach, odwołaniach oraz skargach. Dotychczas, bowiem wartości budynków ustalone były według cen roku 1982, kiedy to miała miejsce ostatnia ogólna podwyżka cen materiałów budowlanych. Od tego czasu rosły krocząco ceny na te materiały i koszty ogólne budownictwa. Zmiany tych cen spowodowały zdezaktualizowanie się wartości budynków znajdujących się w ewidencji PZU, powodując w następstwie również wypłaty nierealnych odszkodowań.

Sytuacja dotychczasowa ulega zmianie.

Z dniem 1 I 1986 r. odszkodowania w ubezpieczonych ustawowo budynkach zwiększa się o 50 procent poprzez urealnienie wszystkich wartości budynków znajdujących się w ewidencji PZU.

Ponieważ fundusz odszkodowań tworzony jest wyłącznie ze składek ubezpieczających, uległy również — z dniem 1 stycznia 1986 r. zwiększeniu o 50 procent składki za ubezpieczenie budynków.

177-k

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI

- Zakład Robot Górniczych

w Lubinie, ul. Wójta Henryka 45

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

— ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i 4 lata pracy w danej specjalności,

— INSPEKTORA ds. księgowości i analiza kosztów (zastępcę kierownika działu księgowości kosztów) — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i 3 lata stażu pracy w danej specjalności,

— SPECJALISTĘ ds. sportu i rekreacji (mężczyzna) — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie kierunkowe i 3 lata stażu pracy w danej specjalności,

— SPECJALISTĘ ds. wypoczynku (mężczyzna) — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i 3 lata stażu pracy,

— SPECJALISTĘ ds. gospodarki mieszkaniowej (mężczyzna) — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i 3 lata stażu pracy.

Szczegółowych informacji udziela dział spraw osobowych i szkolenia, tel. 46-82-22.

205-k

Taksówkarzom z Legnicy, Lubina i Polkowic, kolegom z Zakładu Transportu KGHM, koleżankom i kolegom ze szkół polkowičkih i wszystkim znajomym, którzy w tych trudnych dniach służyli nam pomocą i wzięli udział w ostatniej drodze

s. 1 p.

TADEUSZA
POZNAŃSKIEGO

serdecznie dziękują

20890-g

ŻONA I SYNOWIE

Dyrekcji i Radzie Zakładowej Zakładów Miejskich oraz całej służbie zdrowia, a także koleżankom i kolegom, którzy wzięli udział w pogrzebie

MARIANNY

SZELEPIŃSKIEJ

serdeczne podziękowanie składa:

MATKA Z RODZINĄ

20951-g



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145. REDAGUJĄ: Ryszard Adamów, Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Maria Kuncalis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Naczynski (z-ca sekr.), Czesław Panczuk (sekr. red.), Witold Podeworny (red. nac.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. nac. 241-46, sekr. red. 299-25, z-ca sekr. red. 241-49, publicysta 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracja 279-92. TELEK: 0782624 red. pl. Rękopisów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegę się również prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW: 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71, wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 195 zł, półroczna — 390 zł, roczna — 780 zł. 93015-4271-139-11. INFORMACJI O WARUNKACH PRENUMERATY udzielają oddziały RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 23, konto PKO nr 153-201045-139-11, prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

J-13

Ruth zastanawiała się teraz co zrobić z tym pośrednikiem z przedsiębiorstwa handluje nieruchomościami. Po dłuższej chwili postanowiła zatelefonować i odwołać umówione spotkanie. Niestety, spóźniła się. Usłyszała, że pan Kelly jest właśnie w drodze do niej...

Westchnęła zrezygnowana i przyjrzała się uważnie ciału swego nieżyjącego już męża. Wyglądał bardzo spokojnie, gdy tak leżał na podłodze w kuchni...

Gdyby nie te wszystkie obelżywe określenia, którymi ją obzucił, na pewno teraz nie tkwiłby w jego piersi najlepszy kuchenny nóż!

Znow westchnęła i postanowiła skończyć kranie kapusty innym, tępym nożem...

★

Zadzwonił dzwonek przy drzwiach wejściowych.

— Dzień dobry. Nazywam się Kelly — przedstawił się mężczyzna, gdy Ruth otworzyła mu drzwi. — Byliśmy umówieni.

— Bardzo mi przykro, ale pan Grant, mój mąż, nie będzie mógł zobaczyć się dzisiaj z panem...

— Szkoda... — zmartwił się Kelly. — Ale czy mógłbym, skoro już tutaj jestem, przynajmniej obejrzeć mieszkanie?

— Dobrze — zgodziła się Ruth niezbyt chętnie i zaraz zastrzegła: — Ale tylko pokoje!

Wpuściła go do hallu.

— Czy te drzwi prowadzą do kuchni?

Natychmiast zagroziła mu drogę i powiedziała stanowczo:

— Nie może pan dzisiaj oglądać kuchni!

Posłusznie przeszedł z nią cały dom. Gdy wrócili do hallu, Ruth nie dopuszczając go do głosu oznajmiła tonem nie znającym sprzeciwu:

— A teraz proszę już odejść, panie Kelly. Zadzwonił do pana w najbliższych dniach.

— Będę cierpliwie czekał! — zapewnił ją i wyszedł.

★

...Postanowiła zatelefonować na policję. Podeszła właśnie do telefonu, kiedy znów odezwał się dzwonek przy drzwiach wejściowych.

W drzwiach stał Kelly. — Zostawiłem u pani notes... — usprawiedliwił swój powrót. Bez słowa wpuściła go do środka.

Kelly poszedł prosiutko w stronę kuchni.

— Ależ, panie Kelly! — krzyknęła oburzona. — Pan przecież nie był w kuchni i tam nie mógł pan nie zostawić!

— Niczego u pani nie zostawiłem — odpowiedział beczelnie. — Po prostu, gdy wyszedłem, pozwoliłem sobie zerknąć przez okno do wnętrza pani

kuchni. Trudno było nie zauważyć pana Granta...

— Właśnie... Właśnie chciałam wezwać policję — rozszlochała się Ruth.

— Na pewno panią zdradził i chciał odejść do innej, prawda?

— Skąd pan wie? Skąd pan wie, że chciał mnie opuścić?

— Takie rzeczy są na porządku dziennym... A teraz proszę się uspokoić, a ja zajmę się wszystkim. Trupa wsadzę do samochodu... Ma pani oczywiście samochód? Wywiozę i zakopię...

— Czy naprawdę chce pan to zrobić dla mnie? Dlaczego? — pytała wyraźnie wzruszona.

— Czyżby pani nie wierzyła, że są jeszcze na tym świecie dżentelmeni?... Proszę się położyć i trochę odpocząć!

Ale Ruth nie miała ochoty na

Ruth bała się tylko jednego — że policja zjawi się zbyt późno. Przyjechali jednak w porę. Tak jak było umówione telefonicznie, schowali swój samochód w szopie i dopiero wtedy weszli do domu.

— Jeszcze go tu nie ma — oznajmiła Ruth — ale na pewno zaraz będzie.

— Gdzie jest trup? — zapytał porucznik.

— On go przywiezie!

— Skąd?

Rozłożyła ręce:

— Wiem tylko, że zakopał go gdzieś w lesie...

W tym samym momencie zatrzymał się samochód.

— Nie pozwólcie, by mnie skrzywdził... — szepnęła Ruth.

— Proszę się nie obawiać! Wszystko będzie dobrze! Proszę

Dżentelmen

odpoczynek. Poczekala, żeby odjechał i wyszła przed dom. Zobaczyła jego sportowy wóz i obejrzała go dokładnie.

Książki... Puste pudełko po cygarach... Rozrzucone w nieładzie pisma...

★

Słońce już zachodziło, gdy Kelly wrócił do Ruth.

— Wszystko załatwione — oznajmił.

— Nie wiem doprawdy jak panu dziękować...

— Proszę spróbować... na przykład... pieniędzmi.

— Pieniądze!? — powtórzyła.

— Ostatecznie muszę żyć...

Ruth wyciągnęła z szuflady kuchennej szafki swoją portmonekę i wyjęła jeden banknot.

— Dwadzieścia dolarów?! — zdziwił się. — Czy moje milczenie rzeczywiście nie jest dla pani więcej warte?!

— Miałoby większą wartość, gdyby pan mógł mnie szantażować — stwierdziła sucho Ruth.

— Nie rozumiem... Czy naprawdę chce pani znaleźć się w więzieniu?... A teraz bez żartów — będę milczał, jeżeli odda mi pani swój dom!

— Nie, panie Kelly! Nie dostanie pan więcej niż te dwadzieścia dolarów! — zaśmiała się. — Znalazłam w pańskim samochodzie dużą, brązową kopertę z bardzo brzydkimi fotografiami. Zachowam je jako zabezpieczenie.

— Nie wykręci się pani z tego tak łatwo! — krzyknął, a idąc w stronę drzwi dodał: — Wykopię pani męża z grobu i przywiezę go tutaj!

go wpuścić i dać mu mówić... Obaj policjanci zniknęli w szpiarni.

Kelly sapiąc wciągnął trupa do domu i położył na podłodze w kuchni.

— A teraz poproszę o brązową kopertę — warknął.

Raptownie otworzyły się drzwi szpiarni, a osłupiały Kelly zobaczył na swych rękach kajdanki.

— Co... co to znaczy!? — wyjąkał.

— Powiedziałam panom, że wróci! — krzyczała Ruth. — Mówił, że nie zrobi mi nic złego, jeżeli będę milczała! Ale przecież nie mogłam mu wierzyć!

— Ta stara jest wariatką! — rzucił się Kelly. — Przecież to ona zamordowała swego męża! Gdy tu przyjechałam, on już nie żył!

— Chwileczkę... — przerwał mu porucznik. — A właściwie dlaczego wędruje pan z trupem tam i z powrotem?

— Bo ona chciała mnie szantażować! — wrzasnął Kelly.

Ruth uśmiechnęła się w duchu i pomyślała o brązowej kopercie.

— Skoro pan nie zamordował jej męża, skoro uważa pan siebie za niewinnego człowieka, to chyba nie musi się pan bać żadnego szantażu? — zaśmiał się ironicznie porucznik.

Policjanci zabrali Kelly'ego do więzienia.

Za chwilę miał przyjechać samochód po zwłoki jej męża...

Pomyślała z ulgą, że nareszcie będzie mogła dokończyć krojenia kapusty na sałatkę...

wakacje po harcercu



● **SPORTOWA STOLICA ŚWIATA ROKU 1986.** W czasie tej wyprawy dowiedziecie się, do jakiego ważnego wydarzenia przygotowuje się w tym roku Meksyk. Kiedy wszystko już będzie jasne — narysujecie mapę tego kraju i zaznaczcie w jakich miastach i reprezentacje

w jakich państwach spotkają się w Meksyku. Materiałów na ten temat możecie szukać w „Świecie Młodych”.

● **CZAS NA OLIMPIADĘ.** Zimową, oczywiście. Jeśli dopisze śnieg i mróz — będą królowały narty, sanki, łyżwy i rzut śnieżka do celu, a jeśli nie, to proponujemy zrobić letnią olimpiadę w ciepłej odzieży, czyli biegi, skok w dal i rzut piłeczką. Dyscypliny zależą od Waszej pomysłowości, a zabawa na pewno będzie wspaniała.

● **ARTYSTYCZNE SPOTKANIA.** Podczas spotkań w gromadzie lub zastępie, zaproponujcie dzieciom zabawę w teatr. Możecie wykonać kukielki lub sami zostać aktorami, a jeśli pomoże Wam ktoś starszy, z pewnością uda się przygotować przedstawienie, z którym można będzie odwiedzić przedszkole lub oddział dziecięcy w szpitalu.

● **WIELKI TURNIEJ GIER PLANSZOWYCH.** W deszczowy lub bardzo mroźny dzień możecie się spotkać przy stoliku i rozegrać turniej gier planszowych o puchar zastępowego, a jeśli w Waszej miejscowości działa więcej zastępów, to spróbujcie rozegrać turniej między nimi.

Czekamy na Wasze meldunki oraz prace konkursowe i życzymy wesołej zabawy!

(v.g.)

● **WAŻNE DATY.** Na luty przypadają rocznice wyzwolenia miast i wsi naszego województwa. Z tej okazji organizujecie spotkanie z kombatantami oraz pierwszymi osadnikami. Nie zapomnijcie o tych, co polegli w czasie walk wojewódzkich — odwiedźcie ich mogiły, zapalcie znicze, złożcie wianki kwiatów.

Piątek 7 II 1986 r.

Program I

9.00 Telefele: „Od bieguna do bieguna”; 10.00 DT; 10.10 „Bataliony proszą o ogień” (1) — film radz.; 16.25 DT; 16.30 Kino telefele: „Przybłąda” (5) — „Jakie ciepłe słońce” — film polski oraz film CSRS: „Jak Daszka poszła w świat”; 17.20 DT; 17.30 A czynsze rosna — public.; 18.00 Bez próby; 19.00 Dobranoc; 19.10 Studium; 19.30 DT; 20.00 Monitor rządowy; 20.30 „Bataliony proszą o ogień” (1) — film radz.; 21.35 DT; 22.05 Kontakty; 22.35 Jazz Jamboree 84 — Basspace; 23.15 DT.

Program II

17.30 Aut; 18.00 Zatrzymane w kadrze — „Nieznany Stachura” (2); 18.20 Przeboje „Dwójki”; 18.30 Rozmaitości; 19.00 „Fragglesi”; 19.30 DT; 20.00 Galerie świata: „Ermityż” (15) — „Malarstwo Hiszpanii”; 20.30 „Quincy Jones i jego goście” — pr. rozr. franc.; 21.15 „Antyczny świat profesora Krawczuka” — Aurelian; 21.45 Film fab.; 23.10 Stan krytyczny; 23.50 DT.

Sobota 8 II 1986 r.

Program I

9.00 „Sobótka” oraz film „Cztery pancerni i pies” (1) — „Zaloga”; 10.30 DT; 10.40 Estrada folkloru: „Pieśń Jedyną listą przebojów”; 11.25 Telewizyjna lista przebojów; 11.40 Na krawędzi słowa; 12.00 Telewizyjny koncert zyczeń; 12.30 Studio festiwalowe teatru dla dzieci; 13.15 Sobota w zamku książąt pomorskich w Szczecinie; 13.35 Telewizyjne biuro pośrednictwa; 14.00 Konto „M”; 14.30 Zdrowie; 15.00 DT; 15.05 Antologia dramatu powstającego — Edmund Morris; 16.30 Sobota w zamku książąt pomorskich (2); 16.50 Kram; 17.20 Losowanie Dużego Lotka; 17.30 Studio sport; 18.35 Sobota w zamku książąt pomorskich (3); 19.00 Dobranoc; 19.10 Z kamery wśród zwierząt; 19.30 DT; 20.00 „W poszukiwaniu miłości” — film ang.; 21.30 Czas; 22.05 Sobota w zamku książąt pomorskich (4); 22.20 DT; 22.25 Wiadomości sportowe — Alpejski Puchar Świata w narciarstwie; 23.00 „Nareszcie w domu” — historia grupy baletowej „Saba”; 23.40 Kino nocne: „Alibi” — film włoski.

Program II

15.05 „5-10-15” — zespół „Dom” przedstawia; 16.25 Wideoteka; 16.55 Sobota w „Dwójce”; 17.20 Muzyka instrumentalna — swing; 18.00 „Wiosna Ziemia” (6) — film dokument. ang.; 18.30 Rozmaitości; 19.00 Spektakl; 19.30 DT; 20.00 IV Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopców — Chór Wiedeński; 21.00 Bis na bis — Pat Matheny; 21.40 Tydzień w polityce — komentarz Karol Szyndzielorz; 21.50 Przeboje muzyki filmowej; 22.35 „Klejnot w koronie” (4) — ang. serial; 23.35 DT; 23.40 Muzyka na dobranoc.

Niedziela 9 II 1986 r.

Program I

9.00 „Teleranek” oraz film „Jack Holborn” (8); 10.30 DT; 10.35 „Miłośnicy przyrody” (2) — ang. serial przyrod.; 11.05 „Most kosmiczny Warszawa — Moskwa” pr. przed XXVII Zjazdem WOSPRIT; 13.00 Komentaryjny WOSPRIT; 13.00 „Następny krok” (5) — ang. serial obycz.; 13.50 Siedem anten; 14.35 Kraj za miastem; 15.00 DT; 15.05 Teatr telewizyjny dla dzieci; 16.00 Studio 1; 18.20 Antena; 19.00 Wieczorynka; 19.30 DT; 20.00 „Niespokojne serca” (1) — franc. serial obycz.; 20.55 Pegaz; 21.50 Sportowa niedziela; 22.15 Kulisy wielkiej polityki; 22.45 „Lady magic” (4) — Patty Austin — włoski pr. rozr.; 23.30 DT.

Program II

10.30 Film dla niesłyszących: „Niespokojne serca” (1); 11.25 Krótkofalowy; 12.00 Kwadrans z hejnałem; 12.16 DT; 12.20 Jutro poniedziałek; 13.00 Final przebojów „Dwójki”; 13.05 Zwierzęta w kamerze; 14.05 Kino familijne: „Robin Hood” (5) — ang. serial przyz.; 15.00 Spotkanie z profesorem — Jerzym Topliżem; 16.00 „Szary wilk, życie Czynnika-chana” (1) — serial przyz. jap.-chiń.; 17.15 Kalejdoskop filmowy; „Pleki nad chmurami”; „Uroki słowackiej przyrody” — filmy polskie; 18.05 Bogusław Kaczyński zaprasza: „Podróż na Syberię”; 19.00 Wywady Ireny Dziedzic; 19.30 DT; 20.00 IV Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopców — koncert galowy; 21.10 Wokół estrady — Maria Czubaszek; 21.40 „Życie Kamila Kuranta” (2) — polski film fab.; 22.30 Brunona Miećgowa duchy polskie (6) — „Duch walki”; 22.40 Pat Matheny — muz.; 23.10 DT; 23.15 Na pięć minut przed zaśnięciem.

Poniedziałek 10 II 1986 r.

Program I

16.25 DT; 16.30 Telefele — Na małym i dużym ekranie; 17.20 DT; 17.30 „Wspaniała trójka na Dzikim Zachodzie” (6 — ostatni) — film rum.; 18.30 Echa stadionów; 19.00 Dobranoc; 19.10 Laboratorium; 19.30 DT; 20.00 Publicystyka; 20.15 Teatr TV; Dario Nicodemi — „Świt, dzień i noc”; 21.50 Progr. dla wszystkich; 22.25 DT; 22.30 Język niemiecki (15).

Program II

16.30 Język niemiecki (6); 17.00 Bliżej prawa; 17.30 Moja muzyka — Henryk Kluba; 18.00 Kosmiczny test — teleturniej; 18.20 Przeboje „Dwójki”; 18.30 Rozmaitości; 19.00 Piekni i wspaniali; 19.30 DT; 20.00 Kalendarz historyczny; 20.15 Gwiazdy wielkiego sportu; 20.45 Rozmowy z Lucyną (3); 21.45 „Anna i Anton” — weg. film obycz.; 23.00 DT.

Wtorek 11 II 1986 r.

9.00 Telefele — „Od bieguna do bieguna”; 10.00 DT; 10.10 Film: „Okropności wojny” (6); 11.30 Europejskie parki narodowe — „Portugalia” (1) — film dok. RFN; 11.50 Rozmowy o wartościach; 16.25 DT; 16.30 Telefele — Na małym i dużym ekranie; 17.20 DT; 17.30 Gazeta rolnicza; 18.00 TV inf. wyd.; 18.30 „Wieżona Flotyła” — rep.; 19.00 Dobranoc; 19.10 Klinika zdrowego człowieka; 19.30 DT; 20.00 Zebranie otwarte; 20.30 „Okropności wojny” (6 — ostatni) — hiszp. serial; 21.25 DT; 21.50 Oblicza apartheidu; 22.30 Muzyczny portret — Barbara Bittnerówna; 23.00 DT; 23.05 Język angielski (15).

Program II

16.30 Język angielski (6); 17.00 Savoir-vivre... a tu życie; 17.30 W obronie własnej; 18.00 Śpiewnik domowy; 18.20 Przeboje „Dwójki”; 18.30 Rozmaitości; 19.00 Spotkanie z Romanem Wilhelmim; 19.30 DT; 20.00 Goraca linia — express reporterów; 20.15 Auto-Moto Fan Klub; 20.45 Powroty; 21.25 Panorama kina radzieckiego: „Burza nad Azją” — reż. Wsiewołod Pudowkin; 23.05 DT.

Środa 12 II 1986 r.

Program I

9.00 Telefele — „Od bieguna do bieguna”; 10.00 DT; 10.10 „Jak świat traci poetów” — film CSRS; 16.25 DT; 16.30 Telefele — „Na małym i dużym ekranie”; 17.20 DT; 17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka; 17.40 Studio sport; 18.20 „Nierozważne wiezy” — film radz.; 18.45 Prosty rachunek; 19.00 Dobranoc; „Wyprawa profesora Gabki”; 19.10 Archiwum XX wieku; 19.30 DT; 20.00 Publicystyka; 20.15 „Jak świat traci poetów” — film CSRS; 21.45 DT; 22.10 Trybuna sejmowa; 22.55 DT; 23.00 Język rosyjski (15).

Program II

16.30 Język rosyjski (5); 17.00 Poradnik kliniki zdrowego człowieka; 17.30 Salon muzyczny; 18.20 Przeboje „Dwójki”; 18.30 Rozmaitości; 19.00 „Ballady z zielonej wyspy” — pr. rozr.; 19.30 DT; 20.00 Co pana do nas sprowadza; 20.15 Tropami mitów (4); 21.00 Studio sport; 21.50 Osadźmy sami; 22.35 Melodie malego ekranu; 23.10 DT.

Czwartek 13 II 1986 r.

Program I

9.00 Telefele — „Od bieguna do bieguna”; 10.00 DT; 10.10 Film: „Osmiornica” (6); 16.25 DT; 16.30 Telefele — „Na małym i dużym ekranie”; 17.20 DT; 17.30 Mieszkać — wszechcna budowlana; 17.50 Człowiek dla człowieka; 18.05 Magazyn lotniczy; 18.30 Sonda; 19.00 Dobranoc; 19.10 Postscriptum do filmu „Okropności wojny”; 19.30 DT; 20.00 Publicystyka; 20.15 „Osmiornica” (6) — film włoski; 21.30 DT; 21.55 Interudio; 22.55 DT; 23.00 Język francuski (15).

Program II

16.30 Język francuski (6); 17.00 Zycie od kuchni; 17.30 Religie i kościoły w Polsce — „Hospody Pomyluj”; 18.20 Przeboje „Dwójki”; 18.30 Rozmaitości; 19.00 Pieśń prerii; 19.30 DT; 20.00 Goraca linia — express reporterów; 20.15 Rozmaitości baletowe; 20.35 „Variete variete” — pr. rozr. RFN; 21.20 „Odmowa” — film franc.; 23.10 DT.



Zioła w samochodzie

Jeśli wybierasz się w dłuższą podróż samochodem i pragniesz zachować świeżość umysłu, musisz się uciec do pomocy ziół. Najlepiej zatknąć sobie za przednim lustrem kilka gałązek mięty, rozmarynu i lawendy. Dają one twoim drogim oddechowym miły odświeżający zapach. A najważniejsze, że ten właśnie zapach pobudza ośrodki w organizmie, które produkują adrenalinę. I już nie musisz zażywać żadnych środków odświeżających i pobudzających. Drugim dobrym sposobem jest zastrzymać się w pobliżu lasu i pobiegać po nim przez 10 minut. A więc podróżuj z ziołami i gimnastyką.

Karnawałowe fryzury

Paryski fryzjer Jean-Philippe Pages proponuje zupełnie nowe i oryginalne fryzury na karnawał. Modne są u niego bardzo kolorowe i powstrzymane w różne wzory włosy. Dla bardzo krótkich włosów mistrz Pages proponuje wymalowanie z tyłu głowy dokładnej kopii twarzy wg Picassa. A jeśli ktoś zdecyduje się na zgolenie włosów na „pale”? Wówczas mistrz ogoli ją tak by część włosów pozostawionych jako nieco dłuższe tworzyła laurowy wieniec wokół głowy. Oczywiście fryzury te są trwałe do pierwszego mycia i do odrośnięcia włosów. Mistrz Pages za swe dzieła żąda 50 franków.

65-letnia maratonka

65-letnia mieszkanka Dżakarty okrażyła pięcioma archipelag Wysp Indonezyjskich w okresie 16 lat zdzierając 70 par butów. Obecnie zamierza napisać książkę o swych przygodach na trasie wynoszącej łącznie ponad 5 tys. kilometrów.

Bello D'Italia

Najpiękniejszym Włochem został Alessandro Ragazzini, wybrany w Rzymie na konkursie piękności panów przez jury, składające się z pięciu pięknych. Męska piękność Włoch liczy 24 lata, jest studentem medycyny. Ma 177 cm wzrostu i waży 70 kg. Swój wolny czas od studiów dzieli między swoją narzeczoną i tańcem klasyczny.

Prince milionerem

W Hollywood ogłoszono listę najlepiej zarabiających artystów. Na pierwszym miejscu znalazł się piosenkarz Prince, który pobili wszelkie rekordy, zarabiając rocznie 34 mln dolarów. Wyprzedził on swoich kolegów Paula McCartneya — 33,4 mln dol. i Michaela Jacksona — 33 mln dol. Na czwartym miejscu znalazł się Vayne Newton z TV — 25 mln dol. Na piątym i szóstym Kenny Rogers i Bruce Springsteen po 24 mln dol. Jane Fonda jest na szesnastym miejscu z rocznym dochodem 5,5 mln dol.

UFO nad Chinami

Po raz pierwszy odbyło się w Pekinie seminarium na temat nie zidentyfikowanych obiektów latających, w którym uczestniczyła liczna grupa naukowców. Stwierdzono, że w okresie ostatnich 5 lat zaobserwowano w Chinach ponad 600 takich obiektów. Po raz pierwszy UFO zostało zaobserwowane przed 40 laty. Od czterech lat działa w Chinach oficjalnie stowarzyszenie zajmujące się nie zidentyfikowanymi obiektami latającymi. Stowarzyszenie liczy 20 tys. członków wśród których są profesorowie różnych dyscyplin nauki.

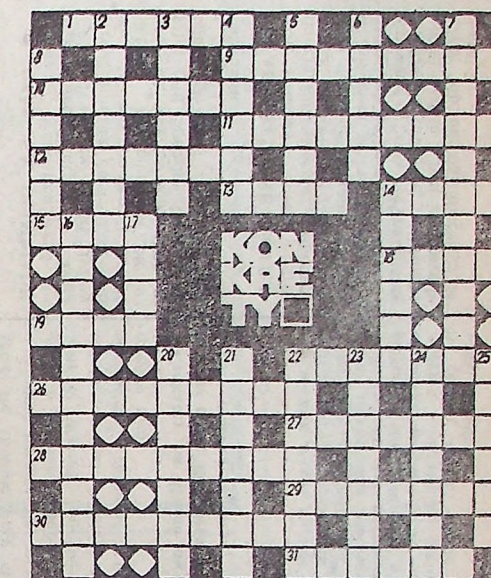
Odrodzeni Rolling Stones

Po latach sławy wielu idoli wycofuje się z estrady i zazwyczaj nigdy już nie wraca do aktywnego życia artystycznego. Z grupą Rolling Stones ma się inaczej. Wycofała się żeby znowu wrócić na wielką scenę estradową. Ci wspaniali niegdyś chłopcy skrzyknęli się i ruszyli w koncertową podróż dookoła świata. Będą ich teraz oglądać dwa pokolenia „starzy” i „dojrzały” z ostatnich lat piętnastu. Mike Jagger, Bill Wyman, Charlie Watts — mieszkają stale w Nowym Jorku, a Keith Richards na Jamajce. Menażerowie nazwali odrodzenie się zespołu artystycznym cudem.

„Złota kura” Anglii

Według oceny „People Magazine” małżonka brytyjskiego następcy tronu, księżna Diana robi najlepszą reklamę W Brytanii, od czasów Beatleów. Jako „atrakcja turystyczna” jest równie słynna jak zegar Big Ben, zaś jej wartość jako promotora brytyjskiego przemysłu konfekcyjnego i lidera mody oraz dostawcy niebagatelnych zysków z wydawnictw i książek dotyczących jej osoby, oceniana jest na co najmniej 500 mln dolarów.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) polowanie na dziewczyny, 9) wszechświat, 10) leczy, 11) cesarz od rzymskich term, 12) końska izba, 13) miasto na Śląsku, 14) imię męskie, 15) irańska moneta, 18) coś z ekonomii, 19) ojciec żony, 22) w dramacie Kruczkowskiego, 26) gra w scenicznym tle, 27) gafa, 28) gra w Weronie, (A, e, g, i, l, I, I, n, n.), 29) Meyer Amschei Rothschild, 30) wdziwanie, 31) słynny tragik francuski (1729-78).

PIONOWO: 2) u dowódcy dla podwładnych, 3) przychodzi z czasem, 4) rzymski Hefajstos, 5) słynna rola Solskiego w „Warszawiance”, 6) ponoć trudna do zauważenia we własnym oku, 7) Krystyna Zielińska, 8) członek prezydium zebrania, 14) krach w małżeństwie, 16) gbur, 17) unerwiona blaszka z ogonkiem, 20) ma swą świątynię w Puławach, 21) metropolia, 22) ludożerca, 23) kolega masarza, 24) pismo drukarskie, ale pochyle.

25) leśny magnes dla wilka.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 4

POZIOMO: Zaczek, Ostrowski, Cieslak, antresola, embrión, diwa, Roma, Anka, piwo, czas, kamelia, uszczelka, Pieczka, Skawiński, trzonek, aplikacja, nektar.

PIONOWO: alembik, Żelnik, Kokand, statyw, golec, Skolimowski, scheda, rapcie, „Nasza szkapka”, Ares, szminka, bluszc, kapitan, mieczyk, Lozanna, Ananke.

Nagrody książkowe wylosowali: **ELŻBIETA KONKOL**, ul. Kosmonautów Polskich 71/3, 67-200 Głogów; **KRZYSZTOF MALKUS**, ul. Białowieska 50/7, 54-235 Wrocław; **TADEUSZ PEŁKA**, ul. Modrzewiowa 10/11, 59-300 Lubin.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 6 czekamy do 15 lutego br.

Rys. Jiří Šrámek

